



— Prawda, że przy-
jemnie?
— tylko nie u nas
w Legnicy. Moż-
na oczekiwać się pi-
kanta... nowoczes-
nych klubów...
Tymczasem prze-
czytajmy, co o tym
pisał R. Adamów
w „Arkuszu Literackim”
pt. „Obywate-
le obudzmy się...”
W tym samym „Ar-
kuszu Literackim” R.
Adamów pisał o „Dzie-
wieńcu” z „Inter-
kiem”.

Fot. P. Mierzwinski

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 47 (295) Rok IX 23-29 listopada 1962 r. Cena 1,50 zł

Niepokój przychodzi o zmroku

Krystyna
Franusz

JESIENNY zmierzch we-
śnie ogarnia nasze miasto,
które dziwnie szybko pu-
stnieje. W sennie ciszy wiecz-
ru najpierw zanurzają się boc-
ne ulice. I wyraźnie niż za
dnia słychać wówczas stukot
butów przechodnia na płytach
chodników. Wyraźnie słychać
odgłosy rozmów, śmiech, czasem
jakiś krzyk.

Na Placu Słowiańskim panu-
je dostojny spokój oświetlony
mlecznym blaskiem lamp. Ale
już gdzieś z głębi ulicy dobie-
gają wrzaskliwe głosy, które o
zmierzchu budzą niepokój.

Zobaczmy co się tam dzieje.
O! już widać wśród czarnych
sylwetek drzew poruszające się
cienie. Cienie, te szybko pier-
chają. Dochodzi nas tylko tu-
pot wielu nóg bębniących po
bruku.

Naprzeciw nam biegnie chło-
piec. Zadzyszany na chwilę za-
trzymuje się i ogląda za siebie.
Wówczas poznajemy go. To
przecież nasz znajomy — Janek,
uczeń Technikum Samochodo-
wego. Pytamy czemu ucieka!

W oczach chłopca jeszcze tai
się strach kiedy opowiada:

— Napadła mnie banda chło-
paków, ale jakoś im się wyrwa-
łem. A to wszystko się zaczęło
tak: przed budynkiem Interna-
tu naszego Technikum przsta-
wały grupki chłopaków i rzuca-
ły do okien kamieniami. Nasi
chłopcy próbowali ich odpe-
dzać, ale gdzie tam — nie uda-
ło się. Te „szajki” wieczorami
nadal kręca się wokół naszego
Internatu. Jak tylko zobaczą
ucznia Technikum Samochodo-
wego, to idą za nim. Gdzieś w
pustej ulicy starają się go chwycić,
bić, przewracają na ziemię,
kopią, żądają pieniędzy. My nie
jesteśmy tchórze, ale ich jest
zawsze cała gromada, no i gro-
żą nam. To są takie dwa „gan-
gi”, które specjalnie upa-
trzyły sobie uczniów na-
szej szkoły. Zaczęliśmy o-
statnio zdejmować tarcze
z rękawów, żeby nie wiedzieli
kto jest „samochodiarzem”.

My nawet wielu z tych chło-
paków „szajki” znamy i wiemy
do jakiej szkoły chodzą. Podobno
w tych „gangach” są także
chłopaki z Zakładu Wychowaw-
czego. Nasi rodzice nie chcą nas
wypuszczać z domów po zmro-
ku, bo się o nas niepokoją...

— DZIEMY Wrocławską. Na
przystanku tramwajowym
przy Placu Wilsona czeka
sporo ludzi. Wśród nich kręci
się kilku małych chłopaków.
Podchodzą po kolei do wszyst-
kich i monotonnie deklamują:
„Prosimy o kilka groszy na
chleb. Jesteśmy głodni. Mama
w szpitalu chora na gruźlicę.
Ojciec od mamy odszedł. Jest
nas w domu siedmiu...”

Przed dworcem zaczepia nas
inna para małych i znów re-
cytuje monotonnie wyuczoną strofę:
„Prosimy o kilka groszy. Ojciec
jest ciężko chory. Mama umar-
ła. Jesteśmy głodni.”

Ludzie znają te dzieci i znają
ich nazwiska. Mówią, że w Le-
gnicy jest sporo takich rodzin,
które uczą dzieci żebractwa i
kraść. Zna je ponoć opieka spo-
łeczna i Milicja, ale... Tu ludzie
ze zniechęceniem machają rękami.

Zapada wieczór. Gdzieś z bra-
my dochodzą wrzaskliwe śmie-
chy. Grupa wyrostków raczy się
tym winem wypijanym wprost
z butelki „pod paznokcie”. Ci
dysponują całym arsenalem chul-
igańskich „kawałów”.

W kiosku, gdzie kupujemy pa-
piery, sprzedawca mówi: „Mło-
dziaki” piją wódkę, a później
„rozrabiają” po nocy. Kradną
po sklepach, żeby mieć na
wódkę. Aż strach pomyśleć co
się dzieje. Strach wypuścić
dziecko o zmroku na ulicę.

Już po dziesiątej. Na naszej
ulicy absolutny spokój i cisza.
Wydać nam się, że niepokój
ludzi są grubo przesadzone.
Wydać nam się, że młodzież
trudna także idzie już spać...

OD ZMIERZCHU DO ŚWITU

W NOCY z soboty na nie-
dzielę 10 października br.
nieletni przestępcy loko-
nali włamania do 4 sklepów
MHD i PSS oraz skradli 3 mo-
toty. W nocy z 6 na 7 listo-
pada br. chłopcy z zakładu wy-
chowawczego w Legnicy włama-
li się do garażu tejże szkoły,
zabrali motocykl i zbiegli. Kto-
rejs nocy dokonano włamania do
I Liceum Ogólnokształcącego.
Sprawcami byli nieletni.

W okresie od 1 lipca br. gru-
pa nieletnich legnickich zbie-
głych z zakładów wychowaw-
czych, dokonała 29 włamań do
sklepów uspołecznionych i pry-
watnych. Do kradzieży nakłania-
li tę młodzież dorośli paserzy.

CYFRY, KTÓRE BUDZĄ LĘK

W OKRESIE od 1 stycznia
do 10 listopada br. na te-
renie miasta i powiatu
Legnica nieletni dopuścili się
247 rozmaitych przestępstw. By-
ły to kradzieże, włamania, czyn-
y chuligańskie, napady na
młodzież, napady rabunkowe. Ta
cyfra stanowi 18 procent wszyst-
kich spraw kryminalnych zano-
towanych na naszym terenie w
tym okresie. Suma poniesionych
z tego tytułu strat przez posz-
kodowanych wynosi ok. pół mi-
lionu złotych, co z kolei stano-
wi ponad 22 proc. strat będą-
cych wynikiem przestępstw kry-
minalnych na tym terenie. Za-
straszająca jest „działalność”
uciekierów z zakładów „po-
prawczych. Niektórzy z nich do-
brze są znani w Legnicy. Np.
15-letni Kazimierz D. ma na
swoim koncie 20 rozmaitych kry-
minalnych czynów. 15-letni Sta-
nisław Z. dokonał już w swym

krótkim życiu 20 włamań do
prywatnych mieszkań i 5 wia-
mań do sklepów. Wstrząsający
rekord pobit 14-letni Zbigniew
M., który brał udział w 80 prze-
stępnych wypadach. Ale skoń-
czy na tym, bo lista młodocia-
nych przestępców z Legnicy i
powiatu byłaby długa i tym
bardziej ponura.

ZRÓDŁA TRAGEDII

MAMY przed sobą wyciąg z
protokołu rozprawy w Są-
dzie dla Nieletnich. Z tych
kilku zapisanych arkuszy wyze-
ra tragedia dziecka. Mówią ma-
li oskarżeni, mówią matki:

— Mama kazala mi kraść i
zebrać u ludzi. Zebrane pienią-
dze mama przeliczyła i było 1200
złotych. Mama te pieniądze prze-
piła.

— Ukradłem 1500 złotych z
kieszeni jednej pani. Pieniądze
schowałem w gruzi i traciłem
co dzień.

— Syn mnie nie słucha. Ja
nie mogę na syna upłynąć. U-
cieka z domu i ze szkoły, kra-
dnie i chuligan. Proszę go umie-
ścić w zakładzie. Oprócz tego
chłopca mam jeszcze dwójce dzie-
ci, które przebywają w Domu
Dziecka...

Z materiałów analitycznych
KW MO wynika, że ok. 13
proc. młodocianych, których
sprawy kierowane były do Są-
du dla Nieletnich, wychowy-
wało się w rodzinach ZDŁCY-
DOWANIE ZDEPRAWOWA-
NYCH. Zaledwie 1 proc. spraw
dotyczyło sierot przebywających
w rodzinach zastępczych lub za-
kładach państwowych. 86 proc.
młodocianych przestępców, to
dzieci wychowywane się z roz-
maitych przyczyn bez należytej
opieki rodzicielskiej.

Domagając się jeszcze wię-
kszych wysiłków ze strony MO
w walce z przestępczością nie-
letnich musimy również podkre-
ślić wielkie zasługi Komendy
MO w Legnicy, która w ciągu
ostatnich kilku miesięcy zebra-
ła wyczerpujące materiały do-
chozbowe w 16 sprawach tego
rodzaju przestępstw. Dzięki
temu ludzie, którzy demoralizo-
wali młodzież znaleźli się pod
kluczem.

ZADANIA MILICJI

LUDZIE mówią: — Karać
małych złodziei i chuliga-
nów. Ludzie pytają: — Co
robi MO, aby zlikwidować gro-
zną przestępczość wśród mło-
docianych?

Aby uzyskać odpowiedź na to,
przez wiele godzin rozmawia-
liśmy z komendantem MO w
Legnicy mjr. Tadeuszem Marcin-
kiem. Przekazane nam przez
niego informacje, opinie i po-
glądy spróbujemy tu streścić:
Zadania MO w walce z prze-
stępnością nieletnich są bardzo
rozległe. Głównie jednak pole-
gają na przekazywaniu właści-
wym instytucjom wszelkich in-
formacji i spostrzeżeń o życiu
i sytuacji dziecka zagrożonego
moralnie.

— Z inicjatywy Legnickiego
Oddziału Związku Nauczyciel-
stwa Polskiego i Komendy Po-
wiatowej MO — mówi mjr. Mar-
cinek — zorganizowano kontro-
le mające na celu stwierdzenie
jak zachowuje się nasza mło-
dzież, znajdującą się w godzi-
nach wieczornych poza domem.
Ekipy, w skład których wcho-
dził nauczyciele i funkcjonariusze
MO, obserwowały młodocia-
nych na ulicach, w kinach, na
dworcach, w pociągach. Jeśli za-
chowanie młodzieży budziło ja-

(Dokończenie na str. 2)

Przed V Kongresem Związków Zawodowych Włóknieniarze postulują

W dniu 9 listopada br. w
Klubie Fabrycznym Zakładów
Dzielnarskich im. H. Sawi-
ckiej, odbyło się spotkanie
przedstawicieli załóg trzech
naszych zakładów a mianowicie:
ZPD im. H. Sawickiej,
ZPD „Milana” i LZPO z prze-
wodniczącym Okręgowego
Związku Zawodowego Włók-
niarzy tow. Lysiakiem, który
jest jednocześnie delegatem
na V Kongres Związków Za-
wodowych. W spotkaniu wziął
udział aktyw związkowy, par-
tyjny i administracyjno-gospo-
darczy z tych zakładów. Licz-
nie także reprezentowana była
młodzież ZMS, w szczególności
z ZPD im. H. Sawickiej. W
trakcie spotkania tow. Lysia-
k podzielił się osiągnięciami
Związku Zawodowego

Włóknieniarzy w naszym okręgu.
Omówił także niedociągnięcia
w pracy Związku oraz postu-
laty z jakimi wystąpi Zwią-
zek na Kongresie. Wszystkie
one dotyczą polepszenia wa-
runków całokształtu życia
włóknieniarzy, a w szczególności
kobiet pracujących. Była m.
in. mowa o udogodnieniach
dla matek pracujących, o zre-
widowaniu systemu przyzna-
wania rent, zwiększeniu ilości
miejsc sanatoryjnych dla
członków związku, poprawie
warunków pracy i podniesie-
niu poziomu BHP itd.

W trakcie spotkania wywią-
zała się rzeczowa dyskusja,
która sprecyzowała wiele
spraw i uzupełniła postulaty
wysuwane przez naszych dele-
gatów w poszczególnych ko-
misijskich kongresowych.

Po spotkaniu, biorący udział
oglądali dwa ciekawe filmy:
„Związkowcy radzą” i fabu-
larny film radioteleki pt. „Ba-
lada o żołnierzu”. Spotkanie
to było bardzo cenną i udaną
inicjatywą, za co organizato-
rom należą słowa uznania.

N.A.

Na kongres wyjechali

25 listopada br. rozpoczyna obra-
dy V Kongres Związków Zawo-
dowych. Jak nas informuje sekretar-
iat Wojewódzkiej Komisji Zwią-
zków Zawodowych we Wrocławiu —
wielotysięczna rzesza związkowców
zagłębia miedziowego na Kongre-
sie reprezentować będą: kierownik
brygady młodzieżowej z kopalni
„Lena” w Wilkowie k/Złotoryi —
Henryk Steczek, sztygar z kopalni
„Konrad” w Iwnach k/Bolesławca —
Tadeusz Tutak, sekretarz Od-
działu Związków Zawodowych Pra-
cowników Rolnych w Złotoryi —
Jan Wojak, a z głosem doradczym:
Bronisław Kodor z Zakładów Che-
micznych „Wizów” w Bolesławcu
i Jan Miłosiński z Wytówni Pro-
duktów Zielarskich „Herbapol” w
Legnicy. Ponadto w charakterze

gości w V Kongresie uczestniczyć
będą: Franciszek Chmielewski,
przewodniczący Powiatowej Kom-
isji Związków Zawodowych w Bo-
lesławcu, Tadeusz Cichocki prze-
wodniczący PK ZZ w Jaworze,
Stanisław Sabat, przewodniczący
PK ZZ w Złotoryi, Józef Słowik
przewodniczący Rady Zakładowej
Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń
w Lubinie i Kazimierz Raczyński z
Kombinatu Górniczo-Hutniczego w
Lubinie

Naszym delegatom i przedsta-
wicielom związkowców zagłębia mied-
ziowego życzymy pomyślnych i
owocnych obrad.

(aw)

Uwaga Telewizyjnie! Tygodniowy program TV na łamach „Wiadomości”

Uwzględniając liczne życzenia
naszych czytelników, począwszy
od poprzedniego numeru wpro-
wadziliśmy na stałe szczegó-
ły tygodniowy program tele-
wizyjny, który zamieszczamy na
str. 8.

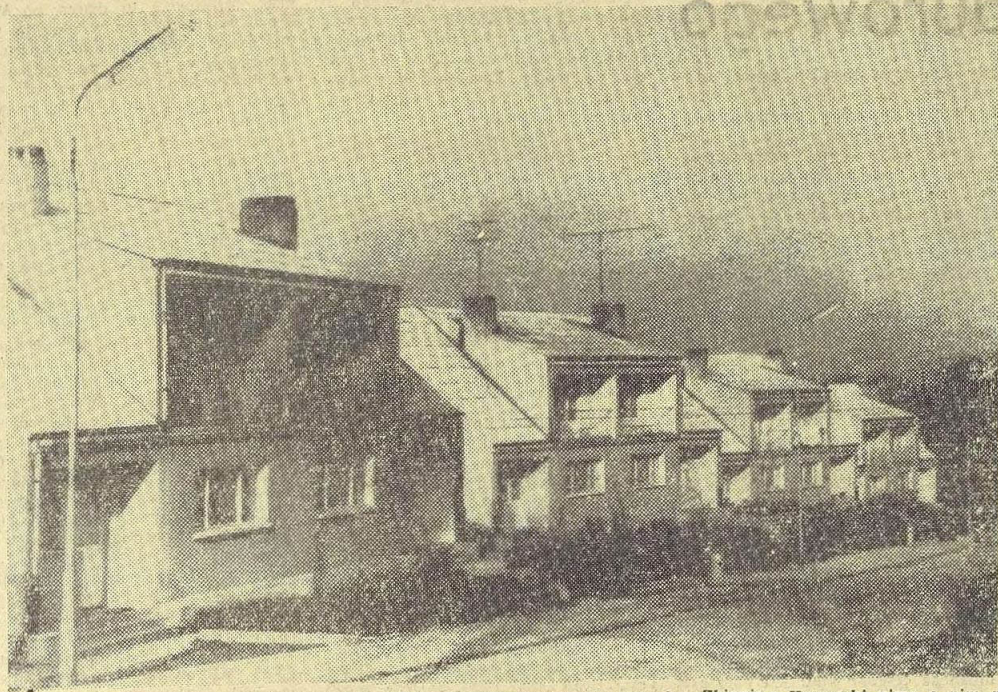
Nowe ulice za pięć milionów

Rok 1962 zapisze się w kroni-
kach Bolesławca jako ważny etap
porządkowania ulic w obrębie
niemal całego śródmieścia. Z
planowanej kwoty 7,5 miliona zł
wydatkowano już 5 milionów.
Warszawskie Przedsiębiorstwo
Robót Drogowych przeprowadzi-
ło remont ulic o łącznej powierz-
chni ponad 5 tysięcy m kwadr.,
a także 800 m kwadr. chodni-
ków. Same tylko krawężniki
przy ul. Wołowej, Staszica, Gra-
nicznej i Łąkowej mają długość
900 m.

W ramach remontów kapital-
nych na ukończeniu jest przebu-
dowa ulic: Teatrualnej, Partyzan-
tów, Małgorzaty Fornalskiej,
Śniadeckich, Karpecka, Magistra-
cka, 1 Maja, Plac przed Sądem,
Obrońców Westerplatte, Piotra
Skargi, Łasicka, Marcinkow-
skiego i Zwycięstwa.

Na rozpoczęcie prac przy
zmianie nawierzchni na asfalta-
wa oczekuje jeszcze tylko Plac
Zamkowy.

(PS)



Fragment osiedla przy ul. Konradówkiej w Bolesławcu. Na str. 3
artykule pt. „Wszystkie barwy kolorowego osiedla”.

Zbigniew Krcmicki pisze o nim w
Fot. Lesław Miller



Nauczyciel Stanisław Bak podinspektor szkolny Wydziału Oświaty w Złotoryi, który 9 lat temu ukończył Liceum Pedagogiczne w Legnicy. Długoletni jest do najlepszych pedagogów, uczy także w złotoryjskiej szkole im. M. Konopnickiej.

Fot. Lesław Miliar

Uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela

W dniu 17 listopada na terenie naszego regionu odbyły się liczne imprezy poświęcone nauczycielom, w tym również uroczyste akademie.

W LEGNICY

Akademia odbyła się w kinie „Ognisko”. Przewodniczyła uroczystościom piosenka legnickiej Maryli Hulajew, która w imieniu całego społeczeństwa niezwykle serdecznie i słowno powitała zebranych pedagogów.

W prezydium akademii zasiadali m.in. delegacja nauczycieli radzieckich, której przedstawiciel przekazał polskiemu kolegom serdeczne i wzruszające pozdrowienia od pedagogów swego kraju.

W czasie akademii wręczono najbardziej zasłużonym nauczycielom odznaki „Za zasługi dla m. Legnicy” przyznane im przez Prezydium MRN. To zaszczytne odznaczenie z rąk przewodniczącego Prezydium MRN mgr Kazimierza Gryglaszewskiego otrzymali następujące osoby: Maria Choman, Lucja Repełowska, Wiesław Dudek, Aleksander Kalbaczek, Józef Starosiel i Tadeusz Zbiegien, 330 produjących nauczycieli miasta i powiatu legnickiego otrzymało nagrody pieniężne – łącznie 180 tys. zł. Ponadto oddział PKO ufundował nagrody dla nauczycieli-opiekunów Szkolnych Kas Oszczędności, oddział Powiatowy PCK – dla nauczycieli-opiekunów szkolnych kół PCK, Komenda Hufca ZHP wręczyła nagrody pieniężne nauczycielom-drużynowym i opiekunom drużyn harcerskich, w szkołach.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół „Estrady” z Wrocławia. Wieczór sobotni pedagogów z legnickiej spedycji na specjalnie zorganizowanych dla nich zabawkach w lokalach restauracji „Pisak” i „Polonia” oraz w klubie Hutnika i Miejskim Domu Kultury. Spotkania te upłynęły w niezwykle serdecznej atmosferze.

W BOLESŁAWCU

Akademia z okazji Dnia Nauczyciela odbyła się w restauracji „Centralna”. Najbardziej zasłużyli

nauczyciele zostali udekorowani „Odznakami 1000-lecia Państwa Polskiego”. Odznaczenia otrzymali: Paweł Śliwko, Michał Kawula, Władysław Kobielnik, Mieczysław Swacha i Edward Ragus, Srebrną Odznakę TPD wręcono Wandzie Patora. Około 300 nauczycieli otrzymało nagrody pieniężne na ogólną kwotę ok. 160 tys. zł. Ponadto PSS ufundowała nagrody dla nauczycieli-opiekunów spółdzielni uczniowskich. Część artystyczną akademii wypełniły występy wrocławskiej „Estrady”. Sobotnie uroczystości zakończyły się zabawami dla nauczycieli.

W LUBINIE

Uroczystości odbyły się w szkole 11-letniej. W czasie akademii wręczono „Złotą Odznakę Związkową” zasłużonym nauczycielom Paulinie Duda, Nagrody pieniężne w łącznej kwocie 80 tys. zł. przyznano 180 nauczycielom, zaś Piotr Andrejko, działacz ZNP otrzymał nagrodę ufundowaną przez Zarząd Okręgowy ZNP. Po akademii odbyła się zabawa dla nauczycieli w kawiarni „Eureka”.

W ZŁOTORYI

Akademia dla nauczycieli miasta i powiatu Złotoryja odbyła się w Młodzieżowym Domu Kultury w Chojnowie. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi przyznało 25 nauczycielom dyplomy uznania za pracę pedagogiczną i społeczną. 13 nauczycieli otrzymało nagrody pieniężne w łącznej wysokości 170 tys. zł. W części artystycznej wystąpił zespół wojskowy z Wrocławia. Wieczorem nauczyciele wraz z rodzinami spotkali się na zabawie tanecznej.

We wszystkich miastach i szkołach w dniu 17 listopada br. na apelach porannych oraz podczas akademii nauczyciele obdarowani zostali przez młodzież wiązkami kwiatów, które są symbolem gorących uczuć dla nauczycieli z okazji Dnia Nauczyciela.

K.F.

Niepokój przychodzi o zmroku

(Dokończenie ze str. 1)

kieś zastrzeżenia, legitymowano ją i występowano z odpowiednimi wnioskami w takich sprawach. Akcja była bardzo ważna i niewątpliwie przynosiła wiele pożytku. Niestety, ostatnio osłabła.

Komendant KP MO w Legnicy mjr T. Marcinek postuluje, aby kontrolę wzmocnić, uznając ją jako bardzo istotną i potrzebną formę działania wychowawczego.

Oczywiście, aby dysponować wnikliwą oceną sytuacji rodzinnej, zarówno młodocianych sprawców przestępstw, jak i dzieci żyjących w bardzo złych warunkach, — funkcjonariusze MO muszą nieustannie czuwać, obserwować, ujawniać, docierać wszędzie, gdzie trzeba. Muszą wiedzieć co te dzieci robią w domu i w szkole, co robi w zakładzie pracy młodzież, której grozi wykołowanie. Celem tej działalności jest spowodowanie możliwie najwcześniejszej ingerencji odpowiednich władz, które z kolei zastosować muszą właściwe środki wychowawcze, czy reedukacyjne.

Czy Milicja wykonuje te trudne obowiązki?

Mimo dużego wkładu pracy w walce z przestępczością młodocianych — sporo jest jeszcze ze strony MO niedociągnięć, których likwidowanie znajduje się w centrum uwagi władz MO.

Funkcjonariusze MO — dzielnicowi nie wykorzystują w dostatecznym stopniu wszystkich dostępnych im środków, aby ujawnić, wykryć przestępstwa rodziców i opiekunów, demoralizujących swe dzieci, nie podejmują wszystkich możliwych kroków dla ratowania dzieci wykołonych. Dzielnicowi nie zawsze interesują się dalszym losem dziecka, którego sprawa została skierowana do odpowiednich władz. Nie zawsze informują swych przełożonych o przebiegu takich spraw.

Trzeba tu jednak podkreślić, że wszystkie obowiązki spoczywające na Milicji Obywatelskiej dotyczą trybu postępowania wobec dzieci i młodzieży wykołonej i przestępczej. Nie można jednak składać na barki Milicji całej pracy wychowawczej względnie obowiązku stałego opieki nad dziećmi, potrzebującym pomocy i ratunku.

Dobre, ale na „prima aprilis“

Na przystanku autobusowym przy dworcu kolejowym w Legnicy, umieszczono tablicę informacyjną o kierunkach kursowania autobusów i ich częstotliwości. Z informacji dotyczącej linii „B” wynika, że ostatni autobus odjeżdża z przystanku o 22.02. Nie też dziwnego, że tych wszystkich, którzy wzięli tablicę, ogarnia zdumienie, kiedy po tej godzinie na trasie mijają ich autobusy zdejający w kierunku lotniska. Wydaje się, że takie urządzanie niespodzianek przez MPK znalazłoby uzasadnienie tylko w dniu 1 kwietnia. Ponieważ dzień ten już dawno minął, a do następnego jeszcze daleko, dobrze będzie jeśli Dyrekcja MPK w Legnicy wyjaśni co jest zgodne z prawdą: czy tablice, czy też kursowanie autobusów.

Efekt jest o tyle dziwny, że w pobliżu pracują ludzie z tegoż przedsiębiorstwa dyskurujący całą dobę.

„arcz“

Któż zatem ma przeciwdziałać temu, aby 13-letni Janek nie kradł, nie pił wódki, nie rągał, nie otaczał chuligańskimi wyścigami?

Nie potrafili uchronić go od tego rodzice. — To prawda. Ale Janek chodził przecież do szkoły, gdzie są pedagodzy i wychowawcy, gdzie pracuje Komitet Rodzicielski, którego zadaniem są znacznie szersze niż urzędnicze zabawy w karnawale. Na terenie szkoły istnieją przecież organizacje TSS, ZMS, TPD, ZHP, których celem jest m.in. niesienie pomocy dziecku i wychowywanie go. Istnieją wreszcie dla tzw. młodzieży trudnej zakłady wychowawcze i poprawcze, z których (trzeba to koniecznie stwierdzić) młodzież nie powinna w żadnym wypadku uciekać. Są również instytucje państwowe powołane m.in. do opieki nad dziećmi.

Należy przypomnieć bardzo ważną uchwałę Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu z dnia 20 lutego, która kładzie szczególny nacisk na wychowywanie przez szkołę dziecka zagrożonego moralnie. Egzekutywa KW PZPR stwierdza, że niepokojącą przestępczość nieletnich można opłacać pod warunkiem, jeśli wysiłki rad narodowych i liczne siły partyjne i społeczne

przyjdą szkołom z pomocą w pracy wychowawczej nad dziećmi wykołonymi. Warto te bardzo wyzerpujące nakłady przez Egzekutywę KW PZPR wyłożyć na rzecz nauczycieli. Przypominamy, że uchwała zaleca, by:

* każdy kierownik szkoły na podstawie dokładnego rozważania dzieci społecznie niedostosowanych miał szczegółowy plan pracy wychowawczej z nimi.

* ustalić zakres, sposób i formy wciągania do tej pracy także TPD i Towarzystwo Szkół Świeckich.

* opracać wraz z Inspektorami Oświaty wytyczne do pracy z rodzinami dzieci społecznie niedostosowanych.

Z treści uchwały jasno wynika, że Komitet Wojewódzki Partii domaga się od całego społeczeństwa wychowywania dziecka, którego rodzice nie uczynili tego.

Trzeba więc wychowywać nie tylko dzieci, ale i rodziców. Ktoś może powie, że to bardzo duża i uciążliwa droga a rezultaty odległe. Musimy podjąć ogromną ofensywę wychowawczą i doprowadzić ją szerokim frontem, mobilizując do tego przede wszystkim nauczycielstwo oraz wszystkie siły społeczne i państwowe.

KRYSTYNA FRANUSZ

Z życia partii

7 listopada br. egzekutywa KP PZPR w Legnicy dokonała oceny kadr w Prezdyach PRN i GRN na terenie powiatu legnickiego.

★

13 listopada br. w KP PZPR w Legnicy odbyło się wspólne posiedzenie społecznych wydziałów: organizacyjnego, ekonomicznego, religijnego oraz propagandy i agitacji. Sekretarz KP PZPR Józef Palys złożył informację o głównych kierunkach pracy partyjnej, w której na czoło wysuwają się: ocena realizacji uchwał KP PZPR, ocena warunków pracy i życia ludzi pracy, ocena pracy wewnątrzpartyjnej oraz kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych.

Realizując uchwałę IV Powiatowej Konferencji Legnickiej Organizacji Partyjnej, KP w Legnicy w coraz szerszym stopniu włącza się do pracy partyjnej aktyw i szeroki ogół członków partii. Aby upełnić i zastąpić, tam gdzie jest to możliwe, prace etatowych pracowników KP, spośród członków społecznych wydziałów powołano Społeczne Rady Wydziałowe. Ich zadaniem będzie konsekwentnie i planowo pracować Wydziałów, co pozwoli zagwarantować właściwe wykonanie planów pracy komitetu i egzekutywy KP.

Społeczne Rady Wydziałów, będą również analizować prace instruktorów społecznych, zbierać i przekazywać wnioski kierownictwu KP i egzekutywy.

16 listopada br. Komisja Propagandy i Agitacji KP PZPR w Legnicy na swym kolejnym posiedzeniu wysłuchała informacji o pracy Zarządu Powiatowego LPZ (obecnie LOK), Wydziału Oświaty Prezydium Miejskiej i Powiatowej

Rady Narodowej w zakresie oświaty dla dorosłych, informacji ZP ZNP o przygotowaniu do obchodu Święta Nauczyciela oraz informacji o pracy oddziału PITK w Legnicy.

★

Począwszy od 22 listopada br. w każdy czwartek o godz. 17 Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy zaprasza na rozmowy rodziców — członków partii, których dzieci uczęszczają do szkół legnickich. Na spotkaniach tych, w obecności sekretarzy KP, nauczycieli poszczególnych szkół oraz przedstawicieli Wydziału Oświaty, omawiany będzie udział rodziców w procesie wychowywania dzieci i młodzieży.

(aw)

30 listopada br. w Lubinie odbędzie się plenarne posiedzenie KP PZPR poświęcone sprawom działalności organizacji młodzieżowych ZMS, ZMW i ZHP.

★

Na początku bieżącego roku ZMS w powiecie lubińskim liczył 500 członków. Dziś do organizacji należy 1100 chłopców i dziewcząt.

★

Organizacja ZMS działająca przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Między skupia 300 członków, 18 braga młodzieżowych ubiega się tam o zaszczytny tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

(ten)

Milkowice coraz piękniejsze

W niedzielę 18 bm. w Milkowicach odbyła się niecodzienna uroczystość, na którą m. in. przybyli: poseł Ziemi Legnickiej Maria Hulajew, sekretarza KP PZPR w Legnicy Henryk Janulewicz i Józef Palys, przewodniczący Prezydium PRN Jan Wiecek, sekretarz tegoż Prezydium Jan Radomski, przewodniczący Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu inż. Janusz Olewinski, naczelnik Zarządu Drogowego DOKP Wrocław Feliks Jazwiec.

Komitet Organizacyjny Uporządkowania Milkowic dokonał tego dnia podsumowania wykonanych prac. Milkowice to druga po Wądrożu Wielkim wieś w naszym powiecie, w której przeprowadza się kompleksowe prace nad jej uporządkowaniem. Wykonano już wiele; m. in. kosztów 300 tys. złotych uložono ok. 3 km nowej nawierzchni na głównej drodze. Roboty te wykonała ekipa Wydziału Komunikacji Drogowej PRN. Grupy Wydziału Gospodarki Komunalnej i Oddziału Rozbiórkowo-Przeładkowego PRN ułożyły nowe chodniki, skanalizowały główny odcinek ulicy, urządziły skwer. Milkowice kolejarze w czynie społecznym wykonali oświetlenie uliczne. Przy pracy tej wyróżniła się brigada energetyczna pod kier. zawiadowcy Odcinka Jana Zielińskiego a w szczególności Józef Stażak, Zdzisław Szprycha, Jan Dąbrowski, Zygmunt Zynek, Stanisław Radwański i Antoni Szczepański. Całością prac w Milkowicach kierują architekt powiatowy inż. Zygfryd Piękuch, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej Tadeusz Omasiński i kierownik Oddziału Rozbiórkowo-Przeładkowego, Józef Peremida. W pracy społecznej nad uporządkowaniem Milkowic szczególnie wyróżnili się: z-ca zawiadowcy odcinka elektrycznego węzła PKP Milkowice Ryszard Wysogrodzki, sekretarz Gromadzkiego Komitetu PZPR Furtel oraz prze-

(ren)

Więcej światła dla Bolesławca

Oświetlenie ulic i utrzymanie czystości w mieście kosztowało MRN w Bolesławcu w przeciągu trzech kwartałów br. aż 436 tys. zł. Łącznie zużyto 233 tys. kilowatów energii elektrycznej.

Z planowanej na rok b. liczby 150 nowych punktów świetlnych (w tym 86 żarowych i 73 żalazienowych) oddano do użytku zaledwie 38 punktów jarzeniowych, co świadczy o poważnie zagrożonym harmonogramie w realizacji inwestycji. Brak siły roboczej nie może absolutnie rozgrzeszyć wykonawcy z poważnych zaniedbań w tym zakresie.

(PS)

Listy do redakcji

Śladem naszych artykułów

Złotoryja otrzyma pomoc!

W nrze 36 (285) „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy artykuł pt. „W Złotoryi i Chojnowie oczekują na lekarzy”.

W związku z tym, otrzymaliśmy pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu — które cytujemy:

W województwie wrocławskim występuje deficyt w niektórych zawodach służby zdrowia, np. brak lekarzy i pielęgniarek w niektórych powiatach między innymi w powiecie złotoryjskim.

W celu zmniejszenia tych braków oraz poprawy świadczeń dla ludności — Minister Zdrowia i Opieki Społecznej wprowadza z dniem 1 stycznia 1963 r. etatyżację godzin lekarskich, która ma na celu wzmocnienie obsady w lecznictwie otwartym, a w szczególności przejście lekarzy z miast do zatrudnienia w powiatach.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN we Wrocławiu ujął w swych planach zwiększenie etatów w pow. złotoryjskim w liczbie 25 etatów 7-godzinnych, 7 etatów 5-godzinnych oraz 4 etaty stażowe dla dopływu młodej kadry lekarskiej.

Stan zatrudnienia lekarzy i stażystów na dzień 1 maja 1962 r. wynosił 21 lekarzy med. Warunkiem podjęcia pracy przez lekarzy i pielęgniarki — to są mieszkańcy. W latach ubiegłych niektóre rady narodowe nie doczekały konieczności pełnej obsady lekarskiej w społecznych zakładach służby zdrowia i mimo naszych interwencji, lekarze opuszczali pracę po pewnym czasie nie uzyskując odpowiednich rodzinnych mieszk.

W planach zatrudnienia średniego personelu w 1963 roku było zgłoszone do szkół medycznych 12 pielęgniarek dla pow. złotoryjskiego. Ile z tego podjęło pracę nie powiadomiono nas jeszcze przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Złotoryi.

Jeżeli chodzi o stanowiska ordynatorskie w Szpitalu Powiatowym, to zgodnie z Rozp. Min. Zdr. i Opieki Społ. z dnia 27.VI. 62 r. (Dz. U. nr 40, poz. 176) powołuje się lekarzy w drodze konkursów, które przeprowadzają Wydziały Zdrowia powołane do obsady takiego stanowiska. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN we Wrocławiu ze swej strony oprócz pomocy finansowej jaką wykazał w 1962 r. i zmiany profilu w szpitalu w Chojnowie, pomagać będzie powiatowi w werbunku brakujących kadr.

Z-ca kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej WŁADYSŁAW KOGUT

Czytelnicy piszą...

Jeszcze w sprawie węgla...

Jestem mieszkańcem Legnicy od 2 miesięcy, ale widzę cały szereg usterek w życiu organizacyjnym miasta.

Kupno węgla w naszym mieście urasta do problemu. Aby otrzymać węgiel trzeba wstać w nocy o godz. 3 i stanąć przed bramą biura opałowego, a gdy człowiek ma już kolejke, musi nabrać sił, aby przypadkiem już w samej poczekalni nie zemdlać. Tłok niesamowity, złozonecienia i przekleństwa. Krzyk i płacz. Szacunkowo, gdy przychodzi termin do odbioru węgla jest dziennie około 250 osób. Tutaj należy wspomnieć, ludzie ci są załatwiani przez dwóch pracowników i tylko od godz. 8 do 14. Pragnę tu dać przykład: miasto Tomaszów Mazowiecki liczy 50 tys. mieszkańców i są 3 dzielnicowe biura opałowe, a co tu dopiero mówić o Legnicy, która liczy 70 tys. mieszkańców. Moim zdaniem, sprawą tu winno zainteresować się i to jak najszybciej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a szczególnie Wydział Handlu.

Tu chodzi o stratę czasu ludzi pracy. Przecież miejsca na urządzenie nowych składów w Legnicy jest wiele.

Czesław Marciniak

Ciennie do wieńca laurowego

W chwili, gdy piszę ten artykuł, wyniki Wojewódzkiego Konkursu „Estetyki i czystości miast” są jeszcze nieznane, znamy jedynie wyniki punktowania poszczególnych obiektów zainteresowania komisji w naszym mieście. Bardzo niską ocenę w kategorii zakładów pracy otrzymała Spółdzielnia Inwalidów „Wspólny Wysiłek”. Było to niespodzianką dla tych wszystkich, którzy znają wyniki produkcyjne tej Spółdzielni określanej mianem „bogatej”. Muszę się przyznać, że początkowo sądziłem, iż zasłoby wielkie nieporozumienie. Dlatego też udałem się do miejsc pracy ludzi, jakby to wynikało z ilości zdobytych punktów, nie rozmawiających w czystości.

Trzeba przyznać, że budynek przy ul. Złotoryjskiej 62 od strony zewnętrznej posiada dobrą stronę.

Obszedłem wszystkie stanowiska pracy tam, gdzie produkuje się obuwie, odzież i wyroby dziewiat-

skie. Ponieważ nie wiem na co komisja najbardziej zwracała uwagę, przeto trudno jest porównać wyniki moich spostrzeżeń z wynikami Komisji. Niemniej jednak stwierdziłem wiele braków.

Pozostawianie brudnych ścierek na szafach biurowych, akcesoriów sprzątarek na korytarzu, brak sedesów i papieru toaletowego w ubikacjach, w żadnym wypadku nie może podważać oceny komisji. Ciakawe również są zwyczaje pracowników, którzy mimo stojących na miejscach widocznych popielniczek i koszyków do śmieci (łatwo dostępnych dla każdego), niedopałki, pudełka od papierosów i papiery wyrzucają na podłogę.

To, że śmieci fruują po podwórzu z powodu zapełnionych śmietników, że urzędzenia biurowe stoją na wolnym powietrzu narażone na wpływy atmosferyczne, na pewno nie wpływa dodatnio na opinię zlecającego zakład. Nie wiem więc jest słuszności w słowach „techniczny”, który twierdzi, że „w produkcji — to nie w biurze, by można utrzymać czystość”, sądzę jednak, że nie tylko można, ale należy; przecież tam pracują ludzie! Niewiele ma chyba racji „techniczny” twierdząc, że

gdy kroczymy kroci to śmieci muszą leżeć na podłodze. Nie wyobrażam sobie pracy kroczymy, która pracuje wśród sterty śmieci i czeka aż przyjdzie sprzątaczk. Sądzę, że należy raczej wprowadzić zwyczaj, aby pracownicy sami o jakiś czas zbierali śmieci i wrzucali je do specjalnych worków, których nawiasem mówiąc nie jest za wiele. Takie pojmowanie czystości w produkcji powinno przynieść pewne oszczędności materiału choćby tylko dlatego, że pracownik, który rzuca ze stołu na podłogę skrawki, przy zbieraniu ich będzie mógł wybrać wiele nadających się do wykorzystania.

Ponadto kierownictwo Spółdzielni musi przyznać, że korytarze to nie miejsce na rowery pracowników, które opierane o ściany niszcza i jest za trudniącym przejście. Te wszystkie sprawy są drobne, ale musimy pamiętać, że z rzeczy drobnych składają się wielkie.

W artykule nie omówiłem estetyki i czystości punktów usługowych i kiosków należących do tej Spółdzielni. Sądzę, że czytelnicy mają możliwość ocenić stan ich czystości na podstawie autopsji i mają już wyrobiony własny sąd.

(urcz)

(Dokończenie na str. 7)

Wszystkie barwy kolorowego osiedla

KILKANASCIE domków przycupnęło obok szosy. Łączy je nowa ulica, Konradowska, biegnąca podkwaśną wokół osiedla. Ulica powinna być jasno oświetlona, bo dość gęsto obstawiono ją jarzeniowymi latarniami. Długość ulicy wynosi 1,2 km. Kolorowe, z dużymi oknami i balkonami. Przed domkami ogródki. Tu ostatnie jesienne kwiaty, tam kapusta. Jakas starsza niewiasta wysłuskuje nasiona z szeleszczących, brunatnych strąków. Z góry, z szosy, widok dla malarza artysty: barwy domków, dzieciarnia i dalej, za półkami las. Jesień zdążyła z niego monotonię zieleni. Teraz wabi złotem, ciemną purpurą, rdzą.

Wysiadamy z samochodu i szycimy się tym pięknym widokiem. Tak pięknym, że aż przypominającym oleodruki. Wszystko tu jednak za kolorowe, za ładne. Trzeba by jakiejś deformacji, szczyptę soli, aby obraz ten stał się znośny na dłuższą metę.

Szukamy więc deformacji, szczyptę soli.

U zbiegu ulicy Konradowskiej z szosą — kiosk. Zielony, nawet farba z niego nie zlaża. Zamiast na głucho, opatrzone solidnymi kratami.

— Sprzedawca poszedł pewno po towar — mruga do mnie L.

Idziemy ulicą w dół. Przystajemy tu i ówdzie. Rozmawiamy z kobietami, bo w to wczesne przedpołudnie mężczyźni pracują. Chociaż nie, widać w jakimś ogródku mężczyznę. Podchodzi do niego drugi. Pała, gawędzą. Po pustawych grządkach lażą pogadujące kury.

Przed jednym z domków nie wiasta. Zaprasza nas do środka, kiedy pytamy, jak układa się codziennie w tych ślicznych piwnikowych domkach.

W kuchni, przedpokoju duże dziury w ścianach. Obok inne, zamurowane. Mężczyzna w uprzążnym ubraniu kładzie na podłodze, obtłukuje cegły.

Jak tu się mieszka?

„Właścicielka” domku oprowadza nas po swoim królestwie. Kuchnia, obok dwa pokoje. Na pięterku dwa pokoje, łazienka, schowek. Nic, tylko tu zamieszkać. Chociaż po to, żeby nasycić się tą poszukiwaną deformacją, tymi szczyptami soli.

Projektant założył, że cały domek jednorodzinny, a w tym wypadku połowę dwurodzinnego, ogrzać może jeden piec. Stoi sobie ten piec w jednym z pokoi, rozwalisty, pyzaty. Tyle, że nie może podobać swemu zadaniu. Sam siebie jakoś jeszcze ogrzać potrafi. A jak się parę wiader węgla podzuci, to nawet rozsadza go własne ciepło. Ale w domu zimno. Zamróz zimą na ścianach sędzi, powoduje wilgoć i stwarza doskonałe warunki do hodowli grzyba domowego. Ponoć kanały, którymi ciepła miała się po domu rozchodzić, jakos swojej funkcji nie spełniają. Stąd mężczyzna. Zamurowuje stare kanały, dąży nowe. Ma to ponoć pomóc.

— Wszędzie pan te kanały poprawia? — pytamy.

— O, ja już na tym osiedlu od stycznia siedzę — uśmiecha się mężczyzna. — Dachy trzeba było poprawiać, no i te piece...

Hmmm... Od stycznia... Od domku do domku...

Łazienka jest śliczna. Białe kafle, lśniąca armatura. Wanna mała, ale aż zaprasza do kąpieli.

— Kolega miałby trudności z kąpielą — mówi L. do kobiety, wskazując na mnie. — Za długi.

— Nie szkodzi — odpowiada gospodyni. — My też się tutaj nie kąpiemy, tylko w kuchni, w szafiku.

— Przez oszczędność? Czy może wanna służy do czego innego? — pytam podchwytliwie, bo już czuję dziennikarskim nosem, że będę miał temat o „niedoradzie” do najnowszego zdobyci techniki sanitarniej.

Nic z tego. Nie kąpią się w łazience, bo za małe ciśnienie wody. Jak powszechnie wiadomo, piecyki gazowe są tak skonstruowane, że ciśnienie wody reguluje natężenie płomienia, który z kolei ogrzewa wodę. Nie ma wody — nie ma kąpieli. Nie ma nawet możliwości zmyć naczyń, jeśli wody nie zagrzeje się w garnku. Bo i do ślicznego zlewozmywaka ciepła woda prowadzi przez tzw. „Junkersa”. A ten bez wody ani rusz.

Balkon. Niby rzecz przyjemna. Ale jak tu uisnąć na nim z mężem i rodziną, kiedy biegnie kiszkiwato jakieś dwa i pół metra wzdłuż ściany. Za to szeroki na sześćdziesiąt, no, może na siedemdziesiąt dwa i pół centymetra. Próbowałem zająć na nim pozycję siedzącą, frontem do ogródków: kolana moje wbiły się między prety, wystawały het, za balkon. Miałem trudności, żeby je bez zniszczenia wycofać.

Pytamy o kiosk. Należy do bolesławieckiego PSS-u. Zamknięto go dość dawno i mieszkańcy osiedla muszą po każdy bochenek chleba, po każdy listek bobkowy pędzić do miasta. Stąd do

rynku podobno jakieś 2,5 km. O, przepraszam! Jest połączenie autobusowe. Autobusy jeżdżą, co prawda rzadko, ale za to nie zawsze się zatrzymują.

Nasza rozmówczyni wybrała się z dzieckiem do lekarza. Stała na przystanku. Autobus nadjechał, nawet nie przepelnił, lecz kierowca uznał, że dla jednej kobiety z dzieckiem nie warto się zatrzymywać. Przejechał mimo. Ewentualnym zainteresowanym tym drobnym wypadkiem, „zapadają”, że działo się to 7 listopada o godz. 10 z minutami. Kiedy indziej też się ponoć zdarza.

Jeszcze jakieś spostrzeżenia? Ano, z iluś tam jarzeniowych latarni świecą dwie.

★

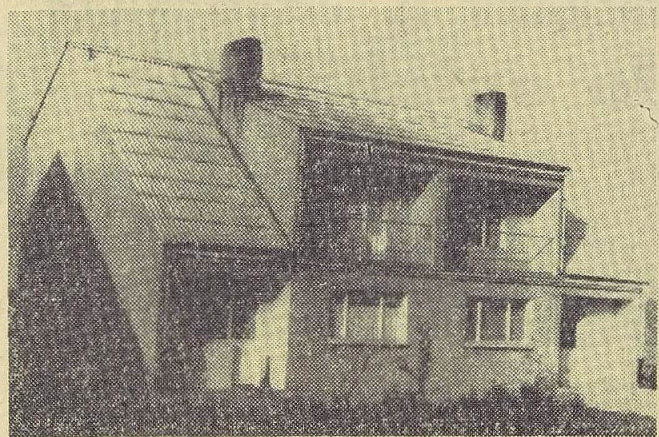
Osiedle przy ul. Konradowskiej jest naprawdę przyjemne. Gdyby nie pewne usterki, można by tutaj żyć „długo i szczęśliwie”. Czyli prawie, jak w bajce.

Nie wiem, kto personalnie, czy nominalnie ma to osiedle w swojej pieczy. Gdyby ten ktoś zechciał przejść przez kolorowe osiedle, porozmawiać z mieszkańcami...

Może jakaś dobra czarodziejska wódką machnie czarodziejską laseczką, zapali latarnie, otworzy jak sezam — kiosk PSS-u? Może nakaze latającym dywanom zastąpić autobusy? Większe usterki zostały już usunięte. Ustawa je się nadal. Należy jednak jak najszybciej doprowadzić wszystkie sprawy do końca. To naprawdę niemałe wymagania.

Z. Kremecki

Zdjęcie: L. Miller



Jeden z budynków na osiedlu przy ul. Konradowskiej. Fot. Lesław Miller

Ludzie w granatowych mundurach i ich kłopoty (2)

O współpracy służb słów kilka

Administrowanie tak potężnym przedsiębiorstwem, jakim jest PKP, wymaga doskonałej organizacji pracy administracyjnej, która dla ludzi nie mających do czynienia z PKP, wydaje się jakąś tajemnicą, bo co rusz to zawiadowca, kontroler czy też naczelnik. Wiele już reorganizacji przeżyli nasi kolejarze, raz łącznie oddziały, drugi raz znowu tworzone nowe i tak cały czas, zgodnie z zasadą „panta rei”, nie mówiąc już o częstym zmienianiu zakresu czynności pracowników administracyjnych na skutek likwidacji poszczególnych stanowisk lub też przejmowania pewnych czynności przez jednostki szczebla dyktynicznego.

Nie byłoby w tym niekłopotliwego i godnego uwagi, gdyby to nie rutynowało na wykonawstwo mierników pracy PKP.

Na terenie Legnicy znajdują się władze oddziałów takich, jak: Przewozów, Trakcji, Drogowo Zabezpieczenia Ruchu i Łączności, Socjalno - Bytowego oraz wielu innych jednostek służbowych niższego szczebla. Zwierzchnią władzą oddziałów są zarządy poszczególnych służb w DOKP Wrocław. Pomiędzy

oddziałami zależność służbowa nie istnieje żadna, wszelkie sprawy sporne przechodzą przez DOKP. Czytelnicy wyobrażają sobie, jak długą drogę musi przejść sprawa wymagająca natychmiastowego uregulowania. Faktem jest znowu, że współpraca pomiędzy tymi jednostkami jest różna i zależy od chęci i dobrej woli poszczególnych naczelników. Nic też dziwnego, że wyniki tej współpracy są różne. Na ogół nie narzeka się na współpracę pomiędzy służbą Przewozów i Trakcji, gdyż łączy je jeden i ten sam problem — przestrzeganie żelaznego prawa kolejarzy: rozkładu jazdy, natomiast zupełnie inaczej jest z pozostałymi.

Czytelnicy korzystający z usług PKP z pewnością zauważyli, że na peronach kopano dwukrotnie rowy. Po raz pierwszy — kiedy ustawiano słupy betonowe z oświetleniem jarzeniowym. W celu doprowadzenia energii elektrycznej wykopano rowy, aby ułożyć przewody. Pracę tę wykonywała służba energetyczna. Po raz drugi — kiedy zapomniano, że jeszcze należy ułożyć przewody do głośników. Było to zadanie służby zabezpieczenia

ruchu i łączności. Fakt ten nie byłby godny uwagi, gdyby nie szkody jakie powstały przy takim traktowaniu sprawy. Bo to i podróźni ciągle potykali się o rozrzuconą kostkę, potocząc na porządku w PKP, następnie: zwiększono koszt tej „inwestycji” poprzez dodatkowe roboty niepotrzebnie kopali i zakopywali rowy z równoczesnym układaniem kostki po raz drugi.

Oświetlenie na pewno jest potrzebne. Dziwić się jednak trzeba, że kiedy na całym świecie dąży się do oczyszczania peronów ze słupów i dodatkowych tablic, w Legnicy wkopuje się kilkadziesiąt betonowych słupów. A przecież posiadając jedną z najwęższych wiat w Europie można było z całym powodzeniem umieścić pod dachem kilka reflektorów z nowoczesnymi żarówkami dającymi bardzo silne światło (jak to zrobiono przed dworem na podjeździe). Przed podróźnymi spieszącymi do pociągów nie wyrastałyby wtedy betonowe słupy, utrudniające poruszanie się po peronach. Wiele przykładów również można by przytoczyć z dziedzi-

ny kapitalnych remontów. Stało się już zwyciężając, że „energetycy” instalację elektryczną zakładają po otknowaniu ścian i sufitów, jak to ma miejsce obecnie w Lubinie, w budynku Nr 4.

Z tych kilku przykładów wynika, że każda zainteresowana służba pracuje jak się jej podobą, mimo opracowywanych kosztorysów i planów, z którymi zapoznani są wszyscy. W przypadkach takich najczęstszym argumentem jest brak materiału. A więc o materiał trzeba się dopiero starać przed przystąpieniem do pracy! Jeśli bowiem nie się nie zmieni, to „kwiatki” takie będą zdarzały się częściej. Aby ich uniknąć, należało by na szczeblu węzłów powołać ciała koordynacyjne, którego zadaniem będzie niedopuszczyć do podobnych sytuacji.

(Urcz)

WIADOMOŚCI LEGNICKE

Nr 47 (295)

3

Nuda i bierność na cenzurowanym

Ostatnia październikowa niedziela upłynęła w Bolesławcu pod znakiem rzeczowej dyskusji młodych ludzi w zielonych i szarych mundurach zebranych w DKD i M na dwudniowej Powiatowej Konferencji Instruktorów Harcerskich, która wybrała delegatów na zjazd Chorągwi ZHP we Wrocławiu. Taki szeroki sejmik harcerzy z całego powiatu odbywa się co trzy lata, nie więc dziwnego, że był dobrą okazją do szerokiej wymiany poglądów na temat dorobku i kierunków dalszego działania. W konferencji uczestniczyli członkowie Naczelnej ZHP, harcmistrz Mięczyński, Delegatami na zjazd wojewódzki wybrano: druha S. Gruszkę, Z. Kłosowską, M. Mazurę, J. Menich, a także niepełnoletnich drużynowych w roli obserwatorów: B. Gronowskiego, B. Kłosowską i B. Sliwińskiego. Rzeczą

charakterystyczna – wyborcy postawili na młodość: wielu zasłużonych, starych działaczy harcerskich musiało zrezygnować z ambicji reprezentowania Hufca ZHP w Bolesławcu na forum Chorągwi Wrocławskiej.

Komendant Hufca ZHP, harcmistrz Jerzy Menich, w referacie sprawozdawczym przytoczył szereg interesujących cyfr dotyczących młodości. W szkołach pow. bolesławieckiego uczy się ogółem 15.139 dzieci i młodzieży, z czego aż 13,8 tys. przypada na szkoły podstawowe. Prawie 11 proc. młodzieży szkolnej należy do harcerstwa, pod czas gdy jeszcze w r. 1950 było w ZHP zaledwie 4,5 proc. młodych ludzi. Postęp imponujący, chociaż nie zaspokaja bynajmniej jeszcze potrzeb i aspiracji. W 72 szkołach na terenie powiatu pracują w chwili obecnej 62 drużyny harcerskie. Coraz pomyślniej rozwija się ruch wychowawczy, jest już 6 takich drużyn, rozpoczyna się zaradanie wielką ofensywą werbowania dzieci do szeregow tej pożytecznej organizacji. Co ważniejsze – poszerza się wyraźnie krąg kadry starszoharcerskiej, przychodzi ofiarą młodzi nauczyciele, przeszkoleni na kursach drużynowych, którzy są w stanie prowadzić działalność zgodnie z nowym systemem. Absolwenci Liceum Pedagogicznego w Radomsku są w pełni przygotowani do pracy w ZHP. Może i nasze uczelnie wprowadzą taką bardzo cenną innowację do programu kształcenia nauczycieli?

Przed rokiem nastąpił gwałtowny rozwój drużyn harcerskich w mieście, obecnie ta sama para porwała wieś. Zjawisko niezmierznie korzystne, bo przecież ze środowiska wiejskiego wywodzi się prawie 9 tys. dzieci. Trzeba wiedzieć, że w r. przyszłym ZHP będzie zrzeszał już 2,3 tys. młodych ludzi, a w 1965 r. – 3 tys. To już będzie potężna armia, mogąca dużo zdziałać, licząc się w życiu społecznym swego środowiska.

Wielu mówców wykazywało uzasadnioną troskę o dalszy prawidłowy

wzrost drużyn. Nowy system metodyczny, którego celem nadrzędnym jest zagadnienie wychowania społecznego, budzi szereg wątpliwości i stwarza sporo kłopotów w praktycznym działaniu. Wprawdzie nikt nie negował celowości zachodzących zmian, nie wszyscy jednak rozumieją np. istotę sprawności zespołowych, które stanowią podstawę zdobywania mian przez cały zastęp, a później umożliwiają indywidualne uzyskiwanie stopni. Żeby zastęp mógł mieć miano ochotników – musi w ciągu roku zdobyć 5 sprawności zespołowych o odpowiednim stopniu trudności, dopiero później poszczególne harcerze mogą uzyskać ten sam stopień.

Czasem kierownicy szkół administracyjnie zlecają do wykonania dane prace młodym spod znaku ZHP, np. uporządkować posesję placówki oświatowej, dbać o czystość szkoły. To leży wprawdzie w programie działania społecznie użytecznego, realizowane jest jednak w atrakcyjnej formie i nie może być narzucane z góry. Nakazy zabijają inicjatywę. Nie brak i innych kłopotów: jedna z drużyn niejskich opracowując sprawność zespołową nazwaną „Wyprawą na stację” nie spotkała się z życzliwością i pomocą kolejarzy, wręcz odwrotnie. Społeczeństwo winno wykazywać więcej zainteresowania tymi kwestiami. Komenda Hufca zamierza np. zorganizować „Harcerski bieg przez zakłady pracy” umożliwiający młodzieży poznanie dorobku regionalnego przemysłu. Trudno sobie tę akcję wyobrazić bez konkretnej pomocy społeczeństwa, głównie dyrekcji i załóg poszczególnych fabryk.

Ślabo pracują drużyny starszoharcerskie. Paradoxy? Jedyną kuznią kadry drużynowych było do niedawna liceum ogólnokształcące gdzie ostatnio daje się zaobserwować zastój w zespołowym działaniu młodych spod znaku ZHP. Konsekwencje tego stanu rzeczy łatwo przewidzieć.

Największe nadzieje łączą się z otwartą w parku Waryńskiego sta-

nicą, gdzie znajdzie się siedziba Komitetu Organizacyjnego Wolnego Czasu, który pokieruje m. in. pracą drużyn podwórkowych. Tu mieści się trust mózgów, baza wszelkiej pożytecznej działalności, stąd rozpoczął się już generalny atak w kierunku pełnego zagospodarowania i wykorzystania sąsiadującego ze stacją parku jako ogromnego ogrodu jordanowskiego i placu zabaw dla dzieci, stąd rozpoczyna się batalia o ład i zorganizowane życie zespołowe w peryferyjnych dzielnicach Bolesławca. Właśnie KOWC pomoże wyzwolić energię drużyn podwórkowych, wyeliminuje nudę z życia licznych entuzjastów spotkań z wielką przygodą.

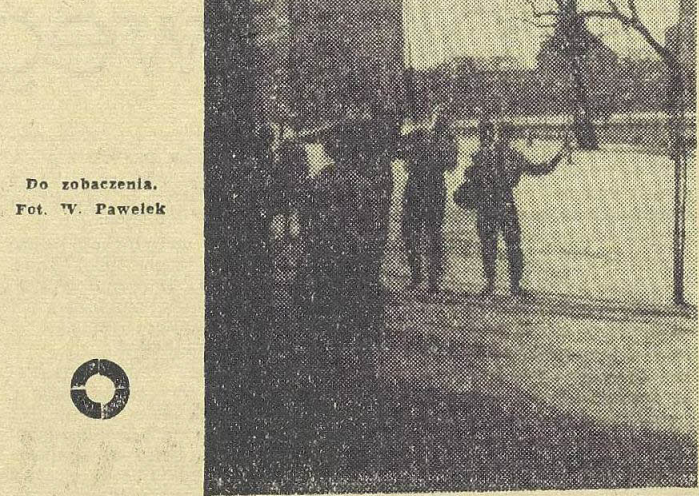
W stolicy powstaje już zespół kukielkowy i tzw. zespół gestu i poezji, który poprowadzi insr. Czarnecka, z zawodu plastyk. Na wyniki pracy zapewne nie trzeba będzie długo czekać.

Miraż rozległych planów działania nie wypełnił bynajmniej dwu dniowego rendez-vous młodych. Na uczono się przy tej okazji aż 7 nowych piosenek harcerskich, zorganizowano piękny „bal jesieni” z grą terenową polegającą na tropieniu po znakach uwikłanych we wnykach zwierząt i uwalnianiu ich (makiety), konkursie przyrodniczym – tj. przyniesieniu i omówieniu wszystkich zebranych eksponatów jesiennych, z których urządzono małą wystawę. Wreszcie na stację nie spotkała się z życzliwością i pomocą kolejarzy, wręcz odwrotnie. Społeczeństwo winno wykazywać więcej zainteresowania tymi kwestiami. Komenda Hufca zamierza np. zorganizować „Harcerski bieg przez zakłady pracy” umożliwiający młodzieży poznanie dorobku regionalnego przemysłu. Trudno sobie tę akcję wyobrazić bez konkretnej pomocy społeczeństwa, głównie dyrekcji i załóg poszczególnych fabryk.

Jak to wszystko się robi? Właśnie – po to się jest harcerzem...

A co na to harcerze z Legnicy, Lubina, Złotoryi?

PAWEŁ SŁIWKO



Do zobaczenia.
Fot. W. Pawelek

Harcerska konferencja w Legnicy

W ostatnim tygodniu odbyła się konferencja Hufca Legnica. Miasto, na której instruktorzy i drużynowi wybrali swych przedstawicieli na konferencję wojewódzką. Konferencja przebiegała w miłej i poważnej atmosferze. W czasie dyskusji wysunęło szereg ważnych problemów dotyczących dalszej pracy w latach 1953/54. Szeroko omówiono program Chorągwi. Z naczelnych zagadnień wybijających się w dyskusji to troska o młodzież w wieku szkolnym. Podjęto uchwałę o powiększeniu stanu liczebnego drużyn harcerskich oraz o organizowaniu drużyn podwórkowych przy komitetach blokowych. Organizowanie w tych drużynach ciekawych wycieczek, zabaw, imprez sportowych, celem odciążenia młodzieży od szkodliwych wpływów ulicy. Dla zabezpieczenia realizacji podjętych zadań, Komenda Hufca nawiąże ścisłą współpracę z Inspektorem Oświaty i szkołami na terenie miasta.

Postanowiono przy pomocy władz miejskich zorganizować klub instruktorów w lokalu Komendy

Hufca, gdzie młodzież znalazłaby opiekę oraz rozrywkę w zespolech zainteresowań. Ponadto został omówiony problem wypoczynku młodzieży w okresie wakacji szkolnych. Postanowiono zorganizować dwa obozy zimowe i oboz letni w przyszłym roku, dla 250 harcerzy w województwie zielonogórskim.

Konferencja zobowiązała drużyn harcerskie do podjęcia akcji na rzecz miasta w postaci stałej opieki nad zieleńcami przy ścisłej współpracy z Zarządem Zieleni Miejskiej.

hm.

„Klub szkolny”

Istnieją w wielu miastach i są zapewne cenna inicjatywa. Szkolne kluby pracujące pod patronatem ZMS spełniają dużą rolę w pracy z młodzieżą. To było właśnie powodem powołania pierwszych klubów. Ciekawą szczegółem jest Klub Młodzieży Szkolnej w „Piwnicy Świdnickiej” we Wrocławiu. Młodzież szkolna w jednym dniu tygodnia, w poniedziałek, bierze całą „Piwnicę Świdnicką” we władanie. Korzysta z imprez organizowanych przez doświadczonych działaczy kulturalnych i oświatowych, pedagogów i działaczy młodzieżowych. Przykładem dobrze pomyślanej akcji jest nowo powstały Klub Młodzieży Szkolnej w Liceum Pedagogicznym w Legnicy. Pracuje on w piwnicy upodabniającej się do znanych a przez to pożądanych przez młodzież wzorów.

Wypożyczony jest wprawdzie skromnie, ale tak niestety nawet i trzeba. Młodzi nauczyciele spotykają w różnych środowiskach, do których pójść, świetlice jeszcze skromniejsze, albo w ogóle nie wyposażone. Będą musieli czasem w prymitywnych warunkach rozwijać pracę kulturalną. Tu winni przejść dobrą szkołę samodzielności i pomysłowości. W klubie jest biblioteka. Obok programu szkolnego można poszerzać swe wiadomości. Jeśli młodzież przejawiać będzie szersze zainteresowania, są możliwości wzbogacenia biblioteki o potrzebne pozycje. Aktualnie prowadzony jest w klubie cykl: „Niemy wczoraj i dziś”. Pracą klubu kieruje dział kulturalno-artystyczny Komitetu Szkolnego ZMS. Należy wyrazić uznanie dyrekcji Liceum Pedagogicznego za zrozumienie potrzeb młodzieży, a młodzieży życzyć dobrej pracy klubowej.

Aran

Wieczór przyjaźni

ZMS-owcy z Ośrodka Szkolenia Pielęgniarek tworzą jedną z dobrze pracujących organizacji szkolnych. Przed paru dniami, z okazji Rewolucji Październikowej zorganizowali wieczorek przyjaźni. Wzięli w nim udział przedstawiciele Komсомолу. Na program wieczorku obok referatu złożyły się wiersze i pieśni. Komсомолcy zaprezentowali swój zespół artystyczny. Wieczór zakończyły tańce. W sumie cała impreza miała charakter wybitnie przyjacielskiego, przyjemnego spotkania dwóch organizacji młodzieżowych.

Aran

Dnia 7. XI. br. młodzież i Liceum Ogólnokształcące zebrała się w świetlicy LZPO, aby uczcić 45-tą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Po wygłoszeniu przez prelegenta Kamińskiego referatu o kulturalno-oświatowej, odbyła się część artystyczna. Składały się na nią wiersze o tematyce rewolucyjnej i pieśni rosyjskie. Akademię zakończono odpiewaniem „Międzynarodówki”.

T.G.

WANDA TARKOWSKA

Aran

L.T.R.K. informuje

Realizując swe założenia programowe LTRK przystępuje do organizacji klubów międzyzakładowych i środowiskowych na terenie miasta Legnicy i powiatu. W klubach tych potrzebne są kadry pracowników kulturalno-oświatowych, do których organizatorów i specjalistów w tej pracy, a o te kadry, wiadomo, nie łatwo – dlatego też ogłasza konkurs na pracowników kulturalno-oświatowych i środowiskowych na terenie miasta Legnicy i powiatu.

Kandydaci winni posiadać:

– na kierowników klubów międzyzakładowych – wyższe lub niepełne wyższe wykształcenie i co

najmniej 2 lata pracy kulturalno-oświatowej, bądź średnie wykształcenie i co najmniej 3 lata pracy kulturalno-oświatowej.
– na instruktorów klubów międzyzakładowych – wyższe lub niepełne wyższe wykształcenie w swojej specjalności, bądź średnie wykształcenie i co najmniej 2 lata pracy kulturalno-oświatowej w swojej specjalności.
– na kierowników środowiskowych (wiejskich) klubów – średnie wykształcenie i co najmniej 1 rok pracy kulturalno-oświatowej.
– na pracowników kulturalno-oświatowych (instruktorów) – średnie wykształcenie.
Dyplom ukończenia Wydziału

Kulturalno-Oświatowego, Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego upoważnia do zajmowania stanowisk pracowników kulturalno-oświatowych, dla których wymagane jest wykształcenie niepełnie wyższe.
Warunki pracy zgodne z obowiązującymi stawkami określonymi w uchwale Nr 58 Rady Ministrów z dnia 9 lutego 1959 r.
Podania wraz z życiorysem i dokumentami stwierdzającymi poziom wykształcenia oraz okres pracy kulturalno-oświatowej należy składać w sekretariacie Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury, Legnica, Rynek 50 w terminie do dnia 30 listopada 1962 r.

Legnickie dziedzictwo H. Sienkiewicza znalazło opiekunów

Odległe o 8 km od Legnicy Warmatowice, dawna posiadłość ziemnej rodziny Olszewskich, synów z tego, że jeden z jej przedstawicieli pod wpływem lektury dzieł Sienkiewicza, poczuł się Polakiem. Dzieciom nadał imiona so wiańskie, a odziedziczenie przez nich Warmatowice uzależnione było od warunków, które jednoznacz-

nie były z powrotem do polskości. W razie niewykonania wymagań testamentu majątek przechodził na Sienkiewicza lub jego spadkobierców. Znakomity pisarz zapisał nie przyjął. Mimo to możemy traktować Warmatowice jako część spuścizny po nim.

Kogo ta sprawa interesuje bliżej, niech sięgnie do reportażu. Z Ant-

kowiaka zamieszczonej w „Wiad. Legnickich” z 1959 r.

Po Olszewskich zachował się zabytkowy dwór z XVII/XVIII w. z barokowym portalem, otoczony fosą i park z wiekowymi dębami. Obecnych wrocławskich gospodarzy Warmatowice interesują tylko budynki gospodarcze. Dwór tymczasem gwałtownie potrzebuje opieki.

Łosiem zabytu zainteresowało się Szk. Kolo Krajozn-Turystyczne przy Szkole Podstawowej Nr 10 w Legnicy. Gromadka 15 uczniów i uczennic z klas siódmych pod kierunkiem swego ofiarnego opiekuna Edwarda Wiśniewskiego w dniach 28. ub. m. oraz 1 i 4 listopada br. niezrażona fatalną pogodą, uporządkowała rozległy taras przed dworem, usunęła gruz i śmieci z parku, powstawiła drzewa w właściwe miejsce, zabezpieczyła wejście kłódka. Na ścianie zawieszono tablicę informującą o zabytkowym charakterze budynku.

W ten sposób Grażyna Nowak i Małgosia Juszewska, Henryk Wodała i Józef Rozenblatt wraz z koleżankami i kolegami, dokonali dzieła, na które nie potrafili się zdobyć liczni po wojnie użytkownicy warmatowickiego dworu.

Dziewczęta i chłopcy spenetrowali wszystkie pomieszczenia. Od piwnicy do stychów. W rezultacie znaleziono pewną ilość archiwalnych szpargałów. Archiwalia przekazane zostały Muzeum w Legnicy.

Jako następny etap swej działalności Szk. Kolo Krajozn-Turystyczne przy Szkole Podst. Nr 10 planuje wyznaczenie szlaku turystycznego do Warmatowic.

T.G.

WANDA TARKOWSKA

Aran

Przed setną rocznicą powstania styczniowego

W styczniu roku przyszłego przypada stoletnie wybuchu powstania 1863 r. – W Warszawie organizuje uroczystości komitet pod przewodnictwem prof. dr H. Jablonskiego, sekretarza naukowego PAN. M. in. przygotowuje się wielką wystawę historyczną.

Na terenie Legnicy Towarzystwo Przyjaciół Nauk projektuje referaty naukowe oraz uroczystości dla wszystkich. Przewiduje się także urządzenie chociażby skromnej wystawy.

W związku z powyższym organizatorzy apelują do wszystkich bibliotek, szkół i poszczególnych osób o wypożyczenie wszelkiego rodzaju

wydawnictw poświęconych okresowi przedpowstaniowym manifestacji, walce zbrojnej 1863/64 i późniejszej martyrologii narodowej.

Wszystkie zgłoszenia prosimy uprzejmie kierować na adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5 – II piętro, tel. 36-41, wewn. 07.

z.

Setki drzew ozdobią ulice i drogi

Wprawdzie Bolesławiec nazywany jest miastem zieleni i kolorowych domów, gospodarze powiatu zabiegają jednak o dalsze zadreżnienie nieużytków oraz zasadzenie zwartego szpaleru żywopłotów wzdłuż ulic i dróg dojazdowych.

Ostatnie posiedzenie Komisji Zadrzewienia przy Powiatowym Komitecie FJN upłynęło pod znakiem rzeczowej dyskusji poświęconej narysowaniu konkretnego planu działania. Na zakup sadzonek w sezonie jesiennym wydatkuje się jeszcze kwotę 10 tys. zł, natomiast wiosną przyszłego roku przeznaczą się na ten cel już 27 tys. zł. Pozwoli to zasadzić znaczne ilości jarzebin, kalin, topoli, dębów kanadyjskich i drzew owocowych, głów nie wiśni i czereśni.

W doborze gatunków kierowano się zarówno względami estetycznymi jak też praktycznymi z punktu widzenia ekonomicznego przydatności drzew do przyszłej eksploatacji.

(FS)

Nasze sylwetki



Wzorowy kierownik PGR

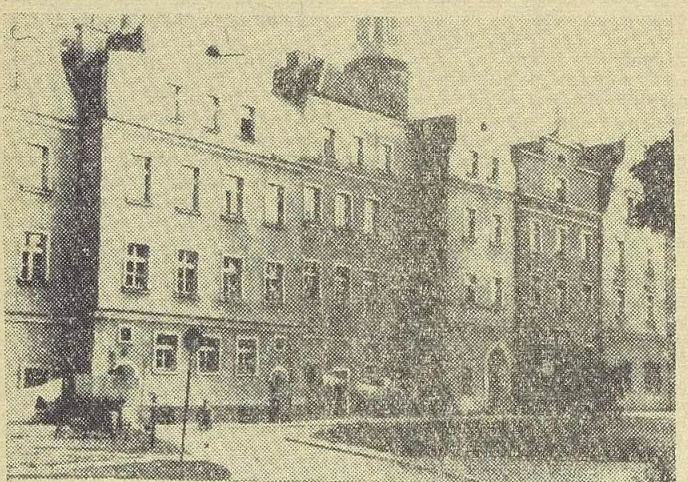
Towarzysz Włodzimierz Kudryński jest kierownikiem PGR w Osetnicy. Pracę w roli nikt nie rozpoczął od najmłodszych lat. Od 13 lat zajmuje szereg odpowiedzialnych stanowisk w państwowych gospodarstwach rolnych na terenie powiatu złotoryjskiego. Przez wiele lat był robotnikiem rolnym, następnie awansując na brigadziście i od 8 lat jest jednym z wyróżniających się gospodarzy.

W Osetnicy daje się poznać jako dobry organizator produkcji roślinnej i hodowlanej. Gospodarstwo, którym kieruje posiada ponad 300 ha użytków rolnych, a średnia wydajność czterech podstawowych zbóż wynosi ponad 24 kwintale z 1 ha. Gospodarstwo to rocznie sprzedaje około 230 ton żywności, 800 tys. litrów mleka. Dziś gospodarstwo posiada 200 szt. bydła, a rocznie wychowuje ponad 70 szt. rasowych cieląt. Roczna wydajność mleka od 1 krowy wynosi ponad 3190 litrów o wysokiej zawartości tłuszczu.

To m. in. wpłynęło, że w minionym roku gospodarzem załoga tego gospodarstwa wypracowała 620 tys. zł. czystego zysku na planowane 239 tys. zł. Średni zysk z 1 ha użytków rolnych wyniósł 1,542 zł. Obecnie gospodarstwo posiada maszyn rolniczych na ogólną sumę 2 mln. 172 tys. zł., a majątek trwały wynosi już 19 mln 872 tys. zł.

Sumiennosc w pracy, zamiłowanie do ładu i porządku w gospodarstwie sprawiły, że tow. Włodzimierz Kudryński jest wzorowym kierownikiem tego gospodarstwa. Za swą pracę za wodową i działalność społeczną otrzymał wiele pochwał, dyplomów uznania, nagród oraz odznaczeń.

(W.D.)



4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 47 (235)

Bolesławiec jest pięknym miastem nie tylko na zewnątrz. Tak np. wyglądają kamieniczki w rynku od podwórza.

Fot. Lesław Miller

PODUSZKAMI palców popra-
wiała krucz włosy zerkając
dyktando w lusterko, w
którym przeglądała się również
nieodpita szklanka z kawą i pu-
sty fotel. Młody człowiek w zie-
lonej wiatrówce kołysał się na
stolku o żurawich nogach, od-
dzielony białym czarnym lada od
stojących na półkach butelek z
różnokolorowymi etykietami.

- Sliczna! - powiedział K.
- Znasz ją? - spytał.

Dziewczyna w białym czepku
nałożonym na przyłżane włosy
przestała na moment przeliczać
brzęczące monety - stała teraz
opodal nas czekając w milczeniu
na nasze sakramentalne „popro-
szę”...

- Dwie czarne, dwie lampki
„stry” i tyleż napoleonek - za-
dysponował K.

Za oknem kołysana na wietrze
niewidoczna stąd latarnia rzu-
cała na sufit „Eureki” wstęgi
białego światła.

- Znam - powiedział K. -
Pracuje w Kombinacie. Wieczor-
em przesiaduje nad szklanką ka-
wy i spogląda w lusterko.

Butelki z kolorowymi etykiet-
kami ustawione są w dwuszere-
gu. Ale dwuszerę jest tylko op-
tycznym złudzeniem stworzonym
przez zwierciadło wmontowane
za butelkami. Od czasu do czasu
spływają się tam nasze twarze;
czasami rozmazane - to znów
wyraźne, jak odbitki umieszczone
za szybą u fotografa.

- Dziwna dziewczyna - wtrą-
ciłem.

- Sliczna - skorygował K. -
Przyjechała do nas z Turoszowa.
Razem ze swoim przedsiębior-
stwem. Dolnośląskim... Chcesz z
nią porozmawiać?

- Nie... W każdym razie nie
teraz.

Na stoliku pojawiły się ciastka
i wino.

K. upił łyk wina:
- Kwaśne - stwierdził.
- Parszywe, cholera! - orzekł
młody człowiek w zielonej wia-

trami przelewają się teraz przez
ulice samochody, a pokolenie jej
równieśników w wyszukanych ciu-
chach kończy odsiadanie go-
dzinek w zatoczonych kawier-
niach. A może jest tylko pro-
zaiczna rezygnacja, ucieczka
skądś, dokąd się nie powraca -
szukanie przygód. A jeśli ani
jedno, ani drugie? Wówczas po-
staje oczywistość: dziewczyna
o krucz włosach, która przy-
jechała z wyprzedzeniem pracować
na wielkiej budowie. A
my - zbieracze gazetowych roz-
maitości - popsuć po prostu ni-
nionymi czasami nie możemy po-

nych ławach w Uniwersytecie
ZMS - pisać;

- Przyzwyczaiłam się do tego
miasa. Cieszę się, że z każdym
dnem jest piękniejsze.

- Mieszkam w małym mia-
steczku, w szczecińskim. Nie by-
ło tam żadnego przemysłu, więc
przyjechałam do Lubina. Za pra-
cą.

- Słońce miedziowe jakie za-
błysło, rozwiązało przyszłość dla
moich dzieci.

- Mieszkam przy ulicy Topo-
lowej. Moja ulica jest zawsze
rozkopana i na naszej ulicy nie
ma światła. Jest natomiast błoto.

- Mieszkam w Hotelu Robot-
niczym Nr 36. Szkoda, że nie na
na mieście łaźni, stołówki, skle-
pu spożywczego.

- Moje mieszkanie jest cudne
mieszkam na nowym osiedlu gór-
niczym.

- Gdyby do Lubina przyjeź-
dzał teatr?

- Żeby moja klatka schodowa
nie była siedliskiem smieci -
miejscem bojek, krzyków...

- Jak idę do szkoły to jest
bardzo ciemno i ja się boję.
Chciałabym, aby było światło na
ulicy.

- Moje osobiste marzenia?
Chciałabym otrzymać nowe miesz-
kanie z łazienką.

- Do Lubina przyjechałam ze
wsi, dlatego, że chciałam pracować
w przemyśle.

- Moje podwórko jest brudne
i śmieci wywozi się raz na trzy
miesiące.

- Przychodzę z pracy i nie
wiem co robić najpierw. Lubię
czytać różne powieści, chodzić do
kina.

K. zauważył moją zadumę.
Wskazał na kartkę papieru.

- Co o tym sądzisz?

Dziewczyna o krucz włosach
dopijała ostatni łyk kawy. Czło-

(Dokończenie na str. 2)

Romuald Nader

Dziewczyna z lusterkiem

trówce, odstawiając kieliszek na
czarny blat lady.

- Jak sobie chcesz. Będiesz
żałował...

- Czego? - spytałem.

- Pomyśl tylko - powiedział.

- Dziewczyna która zna dwa
Kombinaty. Zresztą, co ja będę
ciebie pouczał.

- Rozumiem.

Coś jest w tej twarzy - i w
tym lusterku. W tej zadumie nad
szklanką kawy pitej przy stoliku
z pustym fotelom. Może tęsknota
za miastem, w którym strumie-

godzić się z tą zwyczajnością i
szukamy na wielkiej budowie
sensacji?!

K. sposepniał. Palcami cesał
nervowo włosy. Wiedziałem -
był zły. Zamierzałem coś powie-
dzieć, ale uprzedził mnie wydo-
bawiając z kieszeni zwitek kar-
tek wyrwanych z kajetów.

- Nic nie rozumiesz - powie-
dział. - Masz, czytaj!

Zaczęłam pośpiesznie segrega-
wać kartki.

- Razem 41 sztuk! - rzekłem.
Potwierdził skinieniem głowy.

Na kartkach ludzie miedzi, któ-
rzy zasiedli niedawno na szkol-

Jerzy

Świdziński

moja matka

moja matka
ma dłonie senne
usnę w tej ciszy

moja matka
ma oczy pełne niemowlęcim
dojrzeję w tym wyobrażeniu

moja matka
ma piersi pełne pokarmu
zostanę w jej macierzyństwie

impresja

stukałem
deszczem
w kołatkę
nadziei
tłukłem
rozpacz
o mur
zapomnienia
nocny dozorca
wcisnął
klucz kompromisu
w wrota przemijania
wszedłem

- 1961 -

zamieszkam w twoim domu
bez okien
bez ścian
pokocham

jak ty pajęczynę
roześciągając między
myślą a słowem
pokocham

pająki
które karmisz poezją
i noc
w ramionach której
zasypiasz

pokocham również
twój ból
twa rozpacz
będę dla ciebie
cieniem

imaginacja
JERZY ŚWIDZIŃSKI

Stanisław Srokowski

Na zjazd nauczycieli

śledzą dopasowani do krzesel
nawet w naciąganiu palców chrzest drewna
w korzeniach włosów zeschła gleba

siedzą
dopóki kołatka w piersi:
nie wybije północy
dopóki
ten z trybuny głosu nie zedrże na drzazgi

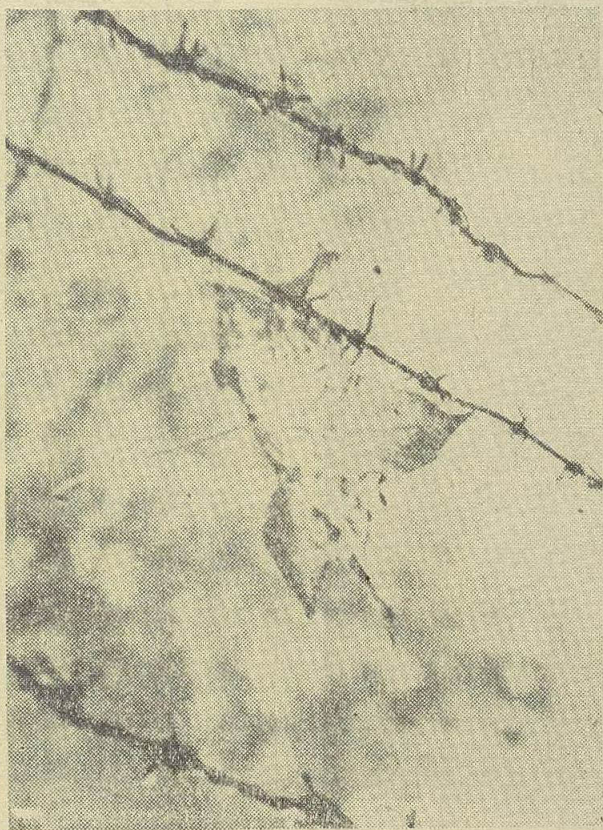
a potem
omijają siebie w twarzach
nie poznają swoich rąk

albo
liczą ile lat pośpiesznie
gdy ostatni ząb
gdy rurka w szyi
zylak w lydce

przez chwilę na policzkach jabłonie owocują

a
jednak
jutro znowu
wejdą do klas
krokiem młodego świerku

*) Wiersz nagrodzony na Wiosnie Opolskiej.



JESIENNY LIŚC

Fot. K. Zabieński

Koniec lata

Anna Zawadzka

LEŻĄCE na ziemi liście wy-
glądają jak wycięte przez
pilne dziecko kawałki barwnego
papieru. Nie dążyły zeschnąć się
i zszarzać. Mogą jeszcze repre-
zentować: Nie patrząc do góry,
wiem - tu rośnie klon, potem
dąb i brzoza. Powieje wiatr -
leżą nowe liście, jeszcze ciepłe,
pełne nadziei i niewyżytej ener-
gii. Na ziemi od razu godzą się
z sytuacją.

Pod ociepląłem ze starości, opa-
słym kasztanem, rozdławionym,
próżnym lupiny. Tylko jeden owoc
zapomniany, może zlekceważony,
uszedł oczom dzieci. Gdy spad-
nie więcej kasztanów przyjdą
dzieci i będą się o nie biły.

Ile lat temu brałam udział w
kasztanowych wojnach? Drzewo
zajmowało cały róg szkolnego
podwórka. Jeden konar przechy-
lił się nawet poza mur, do ogro-
du dyrektora Herca. Pozostawiało
wprawdzie jeszcze całe drzewo,
ale było nas pół tysiąca chęt-
nych. Cena detaliczna - kasztan
za jednego guza, lub podbite
oko. Kratka blizna na kolanie do-
tąd mi przypomina smak częstych
zwycięstw. Potem kasztany wy-
rzucałam, bo worek potrzebny
był na kaptcie. Tak było...

Schylam się z uśmiechem po
blyszczącą brązem kulę.

- To mój! - mówi stanowczo
ktoś obok mnie. Wyrwana gwał-
townie z czasu przeszłego pa-
trzę zdziwiona. Berbec jest ma-
ły o nastroszonych włosach i mi-
nie. Nienawidzi mnie.

- Czego pani tu chce? To mój
kasztan!

Ma pełne kieszenie. Nie wiado-
mo dlaczego nagle mocno ści-
skam trzymaną w ręku owoc.

- Masz już dużo - tłumaczę
również jak on zdenerwowana.

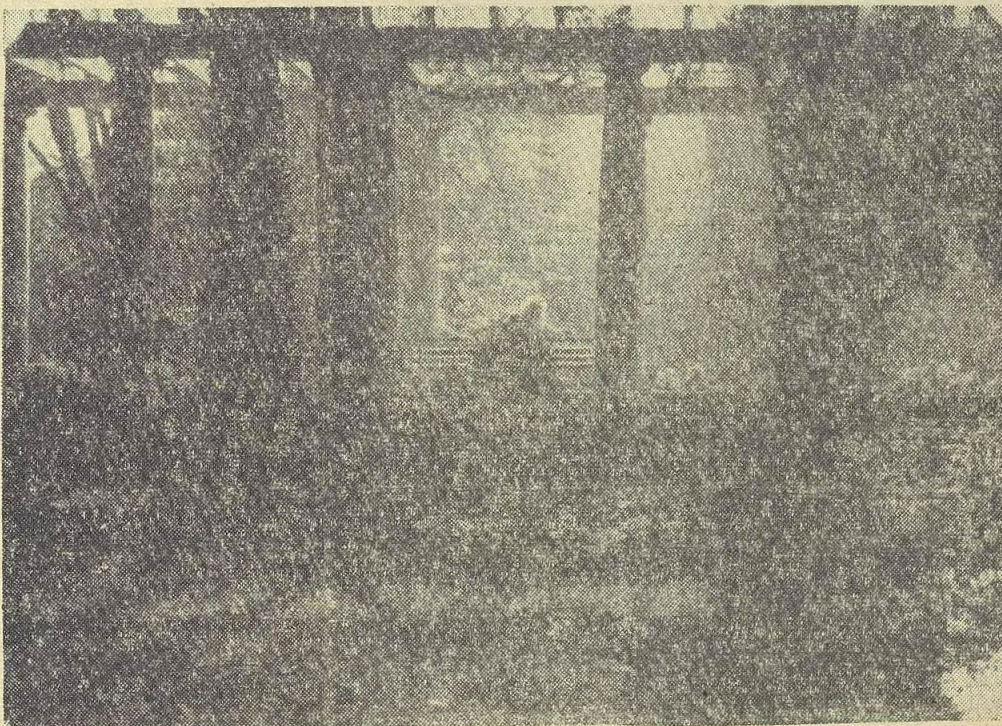
- Po co pani kasztany?

Właśnie, po co? Nie będę prze-
cież robić zabawek, rzucać do
celu, ani tym bardziej brać
udziału w kasztanowej bitwie. O
guza nie trudno. Kto zresztą
chciałby się ze mną bić?

Wzruszam ramionami. Rzuc-
ony kasztan topi się w gęstwinie
brunatniejących z bezużyteczności
lupin. Odchodzę. Krokiem
trochę zbyt równym. Nie patrzę
za siebie.

Pójdę chyba do domu. Na je-
siennym spacerze można łatwo
nabawić się artretyzmu.

A. Zawadzka





Dziewczyna z lusterkiem

(Dokończenie ze str. 1)

wiek w zielonej wiatrówce gdzieś się zapodział. Co ja sądzę o tych kartkach?

Kiedyś myślałem: za parę lat zastanę w Lubinie konflikty. Za-

sledzili lubiniacy będą mówili o zgrzytach jakie nastąpiły na styku z „nowymi”, z tymi, którzy przyjadą budować zagłębie. Tymczasem jedni i drudzy skarżą się na źle oświetlone ulice, na smięcenie na podwórku. Mówią o tym, że brakuje im Domu Kultury — żalą się, że ich nielato omijają teatry.

— Na wielkich budowach — powiedział K. — najdrobniejsze nawet sprawy urastają do problemu, a wyolbrzymione w oczach opinii publicznej, która skupia na nich swoją uwagę, tworzą klimat.

Wiedziałem kogo K. ma na myśli. Ostatecznie to my zurnaliści przez swoje pisanie urabiamy opinię społeczną; rzutujemy na ów klimat. Ale przecież nie piszemy zdaniami pełnymi radosnych wykrzykników, bo racjonalnym wykrzyknikiem jest sama miłość i ona starczy za wszystkie. Piszemy natomiast o rzeczach, które leżą gdzieś na uboczu — „głębiej od miłości” — i są nieznane, niewidoczne, jak na przykład brak dziecięcego obuwia o różnym rozmiarze, po które lubiniacy muszą jeździć do Legnicy.

— W naszych sklepach nie ma dziecięcej konfekcji i galanterii w dostatecznym asortymencie.

— Powinno być więcej sklepów z odzieżą i obuwem.

— Bardzo przydałby się drugi sklep nabiałowy, bo jest jeden i aby coś kupić trzeba czekać w kolejce po dwie lub trzy godziny.

Nie mówiąc już o tym, że po mleko, czy śmietanę trzeba chodzić z jednego końca Lubina na drugi.

— Wiesz — kontynuowałem — wyolbrzymiamy nieco problemy nurtujące ludzi wielkich budowli. W gruncie rzeczy są one przeciętne.

Na czarnej ładzie zasyczał ekspres i powiało swojskim aromatem. Dziewczyna o kruczonych włosach spoglądała się do wycieczki. Na suficie kładła się smuga światła niewidocznej latarni, kołysanej na wietrze. Kończyłem czytać ostatnią kartkę:

„Najchętniej czytałem gazety — pisał anonimowy autor — w których ukazywały się wieści o Lubinie, o jego rozwoju i sprawach”.

Pomyślałem więc: napiszę kiedyś o dziewczynie o kruczonych włosach, która zna dwa kombinaty. I bardzo chciałbym napisać także o młodym człowieku w zielonej wiatrówce, który kwaśnym winem zasilał gorzkie pierwszych niepowodzeń. Może to właśnie on mieszka w Hotelu Robotniczym Nr 36?

— Placimy! — rzuciłem dziewczynie w biały czepku na przylizanych włosach. Jeszcze raz spojrzę na lustro, gdzie twarz rozmarzyła się — to znów był wyrazem, jak na odbicie z szkłem w fotografa. Nasunęła mi się refleksja: przecież plac wielkiej budowy jest również zwierciadłem, w którym jednakowo odbijała się rzecz duża i mała. I nie zawsze wiadomo, które są najważniejsze.

ROMUALD NADER



Fig. A. Kozłowski

Ryszard Adamów

Obywatele, obudźmy się...

(Felieton impertynencki)

WYMYŚLANIE na wspólną pocztę, rzecz moją, stało się modą. Krytykujemy ją (poezję) wszyscy, wszędzie, od święta i na co dzień. Czasami robimy to umiejętnie z zachowaniem pozorów znajomości rzeczy, częściej zgola bezsensownie. Nie staramy się nawet coś z niej zrozumieć, bo prawdę mówiąc jeżeli już „wpadnie” nam w ręce tomik wierszy to najczęściej przypadkowo. A zrozumienie, jak powiedział ktoś, podobno polega na gruntownym poznaniu, względnie systematycznym poznawaniu. W tej materii (czytaj w naszym stosunku do poezji) istnieje sielska zgodność, nie ma materialistów i idealistów — jeden gromki głos brzmi: Lipa! Odkrywasz, wartość i to wszystko co ktoś tam („ktoś tam”) to owa ledwie dostrzegalna mniejszość doszukal, czy doszukuje się we współczesnym wierszu istniejącego w chorebliwej imaginacji autora. Prawdziwej poezji nie ma, bo jakże może być, skoro trzech naszych wieszczy dawno oddało swe ciała ziemi.

Jakich poetów obywateli czytaliśmy? A no, różnych, ale to było dawno: trudno pamiętać. Był tam pewnie Asnyk, oczywiście był Mickiewicz z „Panem Tadeuszem”, był ten, jak mu tam?... Norwid. Czy znamy Przybosię, Różewicza, Karłowicza, Grochowiaka? Zlitujcie się — no co? Przecież to bzdura. Szkoda czasu: praca, dom, dzieci. Matysia-kowie, Podwieczerek przy mikrofonie, Kobra... Po diable! Iarad sobie głowę współczesnością: W-w-spiński, obywateli, u nas byli!

Na zaproszenie MDK przyjeżdża na wieczór autorski młody, zdolny poeta wrocławski (członek Związku Literatów Polskich). Poeta ma za sobą znaczny dorobek. Jego wiersze często pojawiają się na szpalach czasopism ogólnopolskich. Mówi się o nim, że ma przed sobą tw. przyszłość. Na wieczorku zupełny brak dyskusji. Wreszcie zachęcana przez poetę, wstała starsza pani i autorytatywnie, w imieniu sali stwierdza:

„Ależ, kochanie, to co pan czytał jest nam zupełnie nie potrzebne!”

Chwila konsternacji? Oburzenie? Zaskoczenie? Skądże znówu: zgodliwe milczenie. Nawet brak podziwu dla, bądź co bądź, odwagi owej pani. I słusznie, albowiem w zgodzie rodzący się jest.

— „Gdybym był młodszy dziewczyno, gdybym był młodszym Piłbym, ach, piłbym nie wino...” ale żałabym się „monopolówką”... z radością. Zgoda w narodzie rzecz święta.

Bądźmy szczerzy, obywatele: nie wszyscy możemy pojąć współczesną poezję, bo niby skąd? Całe życie czytaliśmy Mickiewicza, wzruszała nas Konop-

nicka, czarował Asnyk, a tu każą czytać Przybosię, rozumieć go, a co gorsza myśleć przy tym. A z myśleniem, wiadomo, kłopot. Najlepiej więc krzyczymy: bzdura! Aby głośno.

Rzecz ma się u nas podobnie z całą kulturą. Różnica polega jedynie na tym, że nieustannie biczujemy się, wzdychamy źle, całkiem kiepsko i podobnie niewiele robimy. Niedawno przez okres paru tygodni zastanawiano się jak, jakim sposobem i kosztem „ukulturalnić” miasto, bo to i zostajemy w tyle za Jelenią Górą i daleko nam do niemieckiego wzoru — Wrocławia (co jest zrozumiałe) i maluczo, a w wysięgu po kulturę (a może do kultury) przegoni nas dużo mniejsza Złotoryja. Krzyknęto więc: „Może miasto fundnąć teatr!”. Ktoś tam szybko się opamiętał i powiedział: „Nie. Za duży koszt i kto w końcu będzie zapełniał tysiącmetrową salę?”. Pracowników pobliskich pegeerów i spółdzielni produkcyjnych raczej nie brano pod uwagę (nie dziwne, skoro nawet dyskusję ograniczali się tylko do problemu jak „robić” kulturę w mieście). Założmy więc Klub Międzyznanowców Książki i Prasy (może będą francuskie tygodniki kulturalne „szły”, bo rodzima „Nowa Kultura” jakoś w Legnicy „niechodliwa”). Zaczęto ogłaszać nadające, a właściwie nie nadające się do tego celu pomieszczenia ponieważ odpowiedniego nie znaleziono (tam za mało metrów, tu za niski sufit itp., itp.). Z górą rok temu nastąpiło uroczyste otwarcie dużej knajpy o bajkowej nazwie „Sezam”. Kłopotów z lokalizacją knajpy nie zauważono, „Sezam” stał się rzeczywistym „sezamem” rzecz jasna dla Legnickich Zakładów Gastronomicznych.

O kulturze jednak nie przestano mówić, a ona (kultura) ciągle nieuchwytna. Rozpisano więc ankietę (co byś chciał? jak byś widział? itp.), robiono wywiady, dyskutowano, dyskutowano, dyskutowano aż przestano dyskutować. Potem była twórcza cisza i powstało Legnickie Towarzystwo Kulturalne, przepraszam: Legnickie Towarzystwo Rozwoju Kultury; aby było dynamiczniej, Towarzystwo pracowało. Układano statut. Wybierano zarząd. Opracowywano wytyczne. Wszystko to trwało dobrych parę miesięcy i zaczęło organizować... naturalnie: kluby. Międzyzakładowe Kluby — wzór jeleniogórski. Odetchnęliśmy z ulgą, wszystko wskazywało na to, że będzie jak w carskim urzędzie: powołano nadkomisję do kontroli komisji, która z kolei kontroluje podkomisję. Stało się dzięki Bogu, to jest dzięki L.T.R.K. inaczej.

Odetchnęliśmy z ulgą, ale trochę obaw pozostało. Niepokoi-

przede wszystkim tempo z jakim zabrano się do organizowania owych klubów. Wszystko to trwa za długo. Ktoś się przeciwstawia, opiera, ma obawy...

Na pocieszenie pozostaje fakt, że młode Towarzystwo na pewno potrafi w najbliższym czasie należycie „doszlifować” się organizacyjnie. Brak jakichkolwiek podstaw, aby sugerować, że L.T.R.K. po zorganizowaniu klubów osiadzie na przysłowiowych laurach, jednakże należy pamiętać, że sama organizacja „laciowej kulturalnych (w tym wypadku klubów) to jeszcze nie kultura. Nie jestem również zbyt pesymistą, ale moim zdaniem, dopiero po otwarciu klubów rozpoczyna się prawdziwa trudność z właściwą realizacją ich wykorzystania, z doborem odpowiedniego programu. Odpowiedniego to znaczy atrakcyjnego, przyciągającego. Ostatecznie jeżeli inne kluby nie potrafiły zapewnić godziwej rozrywki kulturalnej to chyba nie tylko dlatego, że dysponowały zbyt skromnymi środkami materialnymi. Miały zbyt ubogi, lub wręcz nie miały wcale żadnego repertuaru. Wreszcie należy pamiętać, że Międzyzakładowe Kluby mają charakter placówek zamkniętych, tym samym konsumment ich programu będzie odbiorca w pewnym sensie zorganizowany, taki odbiorca niekiedy pomaga w pracy, ale jakże często jest bardzo wymagający. No ale trudno dzielić skórę na niedźwiedzia. Należy mieć nadzieję, że L.T.R.K. już wcześniej pomyślało o tym i przezwycięży trudności.

Jeżeli kluby jak się rzekło, mają charakter zamknięty, tym samym nie mogą pozostać jedynymi ośrodkami krzewienia kultury. A więc dalsze pole do działania dla L.T.R.K. i innych innych organizacji, mam na myśli przede wszystkim Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, które jak dotąd wykazało niezbyt dużo żywotności. Może ktoś w końcu zorganizuje zespół artystyczny na wzór kabaretu. Chyba jest to możliwe w ponad siedemdziesięciotysięcznym mieście. Poza tym należy w szerszym, niż dotychczas sposób popularyzować czytelnictwo nie tylko książek, ale i czasopism społeczno-kulturalnych i literackich. Możemy czytać „Przyjaciele” i „Przegląd sportowy” ale nie zawiadzi, jak zechce nas ktoś do przejrzenia. Od czasu do czasu „Nowej Kultury”, „Życia Literackiego” czy świetnie redagowanej „Polityki”. Wreszcie kultura to nie tylko stały teatr. Jego brak czy jego istnienie jedynie w jakimś określonym stopniu wpływa na jej rozwój.

A więc patrzmy optymistycznie w kulturalną dal, obywatele...

Ryszard Adamów

Fraszki

PSEUDOAKTYWISTA

Wszystkich krytykuje, wszystkiego się ima — tylko wyników „jak nima, tak nima”.

ANTYALKOHOLOWA

Kiedy nie możesz sobie odmówić wina, wódeczki lub rumu — nie zapominaj nigdy zakropić kieliszka alkoholu — kropelką rozumu!

BRIDZOWA

W życiu czasem jak w bridżu: Niejeden nie w karcie nie ma, a chciałby wygrać szlema.

KAKTUSIK

Zbigniew Fleszar

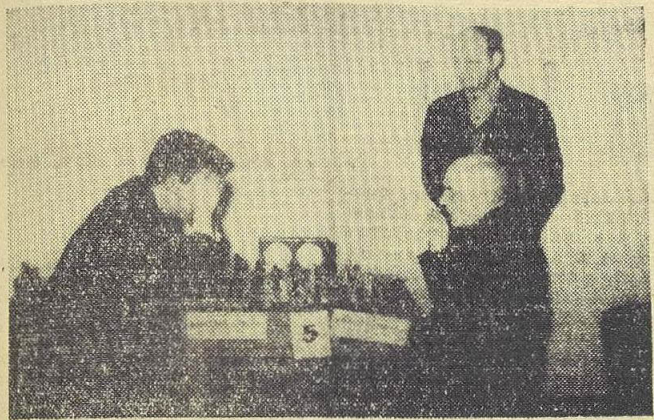
Bez tytułu

Nagie bezlistne gałęzie kreślą dziś witraż na niebie — a wszystko to tylko znaczy — że nie ma już mnie — ani Ciebie. Ze to czym byłem dla Ciebie umarło — jak smutny więzień — i to dziś piszą na niebie niby klepsydrę — gałęzie...

O dniu mej śmierci

Chciałbym — aby to był dzień jasny — i słońce złośliło pierwszy śnieg — — mnie już nie będzie — — Małenka — — będą patrzył — nie w Ciebie — w drugi brzeg...

Fig. K. Zabielski



Lutosław Manasterski (z lewej) w ciekawej partii z mistrzem m'edynarowym, seniatorem polskich szachów K. Makarczykiem. Partię tę w ładnym stylu wygrał młody legnicki szachista. W głębi siedzi główny turniej H. Szacht. Fot. Papuga



Mistrz Stefan Witkowski zastanawia się nad kolejnym ruchem. Był mistrz Polski zaliczony do jednego z faworytów turnieju nie odniósł w naszym mieście spodziewanego sukcesu. Fot. Papuga

Kolejne zwycięstwo koszykarzy

W kolejnym meczu o mistrzostwo klasy A, koszykarze „Dziwiarza” pokonali Nysę Kłodzką 40:31. Niski stosunkowo wynik tłumaczyć można tym, iż drużyna legnicka wystąpiła w osłabionym składzie. Tym większy więc jest sukces. Spotkanie rozegrane zostało bezbłędnie pod względem taktycznym. Zawodnicy nasi celowo zwalniali grę, stosując dokładne krycie strzeleń.

Zycząc miłej rozgrywki, aby zawsze tak dobrze taktycznie rozgrywał swoje spotkania z pozornie silniejszymi przeciwnikami.

b.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

W. W.

Wiadomości sportowe

Zawodniczek „Dziwiarza” najlepsze w województwie!

Doroczny turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym, który odbył się w naszym mieście zakończył

się gremialnym sukcesem zawodniczek „Dziwiarza”.

W imprezie brało udział ponad 60 zawodniczek i zawodników. Oto wyniki dwudniowych zmagani najlepszych pingpongistów województwa.

Mężczyźni:

1. Pietraszak — Szeza Wrocław.
2. Maszkiewicz — Burza Wrocław.
3. Iwachow — Górnik Złotoryja.
4. Chadzynski — Burza Wrocław.
5. Szostkowski — Burza Wrocław.

Kobiety:

1. Parylak — Dziwiarz Legnica.
2. Berezowska — Dziwiarz Legnica.
3. Bukowska — Szeza Wrocław.
4. Gabor — Szeza Wrocław.
5. Jakubowicz — Dziwiarz Legnica.

Sukces legnickiego „Sokoła”

Legnickie Ognisko TKKF „Sokół” może się poszczycić ładnymi osiągnięciami. Na III Wojewódzkim Zlocie ognisk TKKF „Sokół” we współpracy z zawodnictwem zajął I miejsce — 3,257 pkt przed Sokółem z Jeleniej Góry 1,618 pkt. Na biorących udział w zlocie 107 ognisk I miejsce zajęliśmy w: p. siatkowej, pływaniu, kajakarstwie, zgradywanie terenowej, szachach.

Ognisko TKKF „Sokół” w Legnicy prowadzi szeroką działalność w zakresie nauki pływania, kultury fizycznej, gimnastyki zębkiej, oraz prowadzi sekcję gier sportowych. Niezależnie od tego organizuje zimowe i letnie wycieczki turystyczne, a także bierze udział w rajdach turystycznych. Obecnie posiada ponad 300 aktywnych członków rekrutujących się z różnych środowisk społecznych. Informujemy wszystkich zainteresowanych działalnością TKKF, że sekretariat ogniska mieści się przy ul. Wrocławskiej 41 II p. (MPRB).

W. Waszak

Ostatnie zawody na wolnym powietrzu

Pięknym akordem został zakończony sezon imprez na wolnym powietrzu przez uczniów Technikum Samochodowego w Legnicy. Z inicjatywy RKS zorganizowany został turniej piłki ręcznej o mistrzostwo szkoły na rok szkolny 1962-63, w którym startowało 16 drużyn. W wyniku rozgrywek tytuł mistrzowski zdobyła kl. Va, w składzie: Bułak, Budziak, Drużynin, Andrzejewski, Grygorkiewicz, Kustasz, Borkowski, Tajchman. II miejsce zdobyła reprezentacja kl. IId, III miejsce — kl. Ia.

Najlepszymi zawodnikami turnieju byli: Buzko, Stys, Budziak, Barciński, Grochalski, Paszkiewicz, Kępczak. Organizacja zawodów sponzorowała w ramach uczniów Technikum Samochodowego.

Wiele było radości wiosną tego roku, kiedy miasto nasze obiegła wieść, że przybędzie mu jeszcze jeden basen i boisko przy ulicy Artyleryjskiej. Cieszyła się zwłaszcza młodzież tej dzielnicy, gdzie pamięta się czas, kiedy na basenie odbywały się zawody pływackie. Cieszyli się rodzice, zamieszkałi w rejonie ulicy Saperskiej, Pancerniej, Lotniczej, Marynarskiej, Złotoryjskiej, którzy mówili już o uporządkowaniu w tym miejscu społecznego terenu dla swych licznych latrosi, spędzających czas na podwórkach i ulicach w sposób nie zawsze godny naśladowania. Cieszyli się wychowankowie internatu Szkoły Zawodowej i Technikum Energetycznego, którym zabrano boisko, pięknie przez nich samych urządzone i zagospodarowane.

Wiele się mówiło, wiele sobie obiecywano, tym bardziej, że i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej obiecało pomoc, deklarując sporą sumę na oczyszczenie basenu. Opiekę nad tym obiektem powierzono MKKF, który miał zadecydować komu oddać go we władanie. No i właśnie wtedy się zaczęło... Decyzje zmieniały się z dnia na dzień, potem zaczęło się odkładać z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc.

Radni w imieniu wyborców dopominali się o basen przy każdej okazji — na Sesji MRN, na Plenum Komitetu Frontu Jedności Narodu, na posiedzeniach Klubu Radnych. Wreszcie lato się skończyło, przyszła jesień, a jesienią wiadomo — kto by myślał o pływaniu, nawet jeżeli basen ma urządzać do podgrzewania wody.

Podobno największą trudnością stanowiło wyznaczenie linii

ZEZEM NA BRAMKĘ

Szybki na „setkę”

— Z tego juniora drużyna będzie miała pociechę.

— Tak. Trochę jeszcze tylko za wolny. Trener powinien teraz zapląkować mu jak najwięcej ćwiczeń szybkościowych. Trenować zryw, brnąć często na setkę.

— Po co trener. Już tam wśród działaczy czy kibiców znajdują się tacy, którzy „zerują” chłopaka na „setkę” do „Neptuna” czy „Zagłoby”.

Taki dialog prowadziło dwóch kibiców „Dziwiarza” po spotkaniu z jeleniogórską drużyną. Właśnie w tym meczu po raz drugi w pierwszej drużynie wystąpił przed własną publicznością ów junior. Gra jego rzeczywiście wskazywała na to, że z młodego piłkarza mogą być „ludzie” o ile...

Pouracam więc do przytoczonego dialogu. Dotyczy bowiem sprawy niesłusznego drażliwości, a przy tym skomplikowanej i niejednokrotnie trudnej do rozwiązania. Jakże często kibice narzekają, że niektórzy piłkarze oprócz szczerych chęci strzelenia przeciwnikowi gola często nie potrafią oprzeć się chęci „go-

nięcia” sobie od czasu do czasu nieco „krzepiącego” piwu.

Kiedyś do pewnej wysoko postawionej osoby, która wiele mogła, przyszła delegacja artystów ze skargą na swego zdolniejszego koleżkę, że ów tego pije.

— A pracuje? — Zapytała wysoko postawiona osoba, która wiele mogła.

— Pracuje — odpowiedziało grono skarżycieli.

— No to po co mi zauracacie głowę! — zdenerwowała się wysoko postawiona osoba, która wiele mogła.

Podobnego argumentu nie może na żadnym wypadku zastosować jeśli idzie o piłkarza, który lubi sobie od czasu do czasu wypić. To, że na boisku w czasie spotkania należy zawsze do najpracowitszych, że cały mecz wytrzymuje kondycyjnie, to jedynie sprawa jego odporności fizycznej, jego niespożytych sił.

Ale idzie tu przecież o stronę moralną zagadnienia. Stanowi on częstą kolekcję drużyny w której 80 procent piłkarze prowadzą solidny tryb życia nie budzą żadnych zastrzeżeń. W tym wypadku krzywdzący bywa

sąd kibica, który po przegranej meczu potrafi powiedzieć „jak mogą dobrze grać, gdy piją”. Kibic ocenia fakty na gorąco nie bawi się w fachową analizę przyczyn porażki, kibic od razu generalizuje. Jeśli kiedyś tam widział jednego piłkarza lekko na „bani” to teraz gdy drużyna poniosła porażkę stwierdza po prostu „przebrała drużyna pijaków”.

Jakże często pod adresem niektórych piłkarzy słyszymy z trybun okrzyki „spirytusik gola”, „dać mu kielicha” itd. itp. Być może wnoszą je złośliwi kibice drużyny przeciwniej. W niczym to jednak nie zmienia faktu. W każdej płocie bowiem bywa zażywiający częścią prawdy, chociażby mikroskopijna...

Co najsmutniejsze to wiele powodów do wnoszenia podobnych okrzyków daje postępowanie niektórych działaczy.

Szeroko komentowane jest zwłaszcza ostatnie wydarzenie. Po zakończeniu pewnego spotkania na wyjeździe jeden z działaczy klubu zabrał dwóch piłkarzy do knajpy i zafundował im wódkę. Namawiał do pójścia w jego ślady jeszcze innych. Natrafił jednak na zdecydowaną postawę. Oto jeden z namawianych kupił dwie czekolady i wręczył zawodnikom. „Tego mi trzeba, a nie wódki!” — powiedział do fundatora.

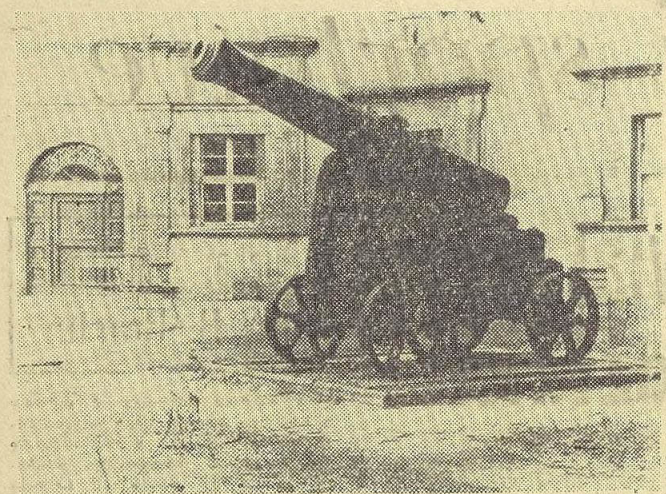
W przytoczonym zdarzeniu kibic zauważył na pewno tylko pijących piłkarzy. Fundator pseudo działacz zostanie niedostrzeżony. Komentować szerzej tego smutnego wypadku chyba nie potrzeba.

Wniosek wypływać może tylko jeden. Jeśli zaczynamy udradzać stosunki panujące wśród pewnej części piłkarzy i działaczy to przede wszystkim musimy dokonywać czystki właśnie wśród podobnego typu pseudodziałaczy. Zrobimy zdecydowanie i aczkolwiek bolesne, to jednak jak najgłębsze cięcie, bowiem jak mawiał pewien rymopis: Tym z piłką mniej kłopotów im mniej działaczy — idiotów.

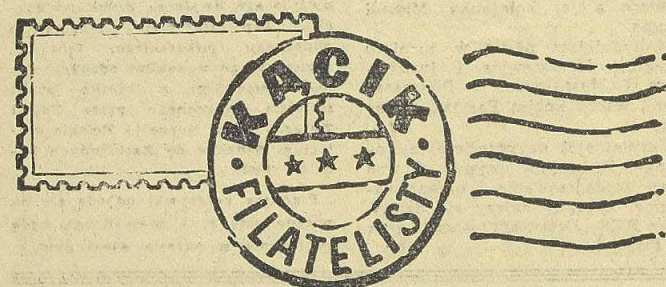
Bronisław Freidenberg

Miłkowice coraz piękniejsze

(Dokończenie ze str. 2)



Dziś, jutro, pojutrze...
Dziś, jutro, pojutrze...
Dziś, jutro, pojutrze...

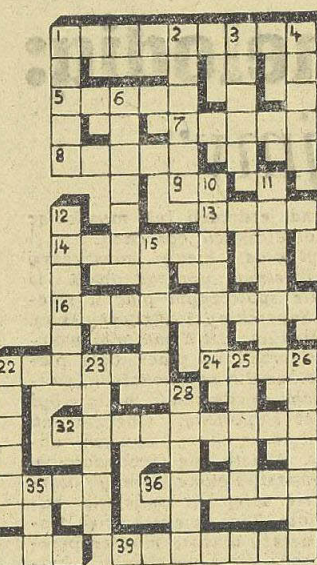


POLSKA. Z okazji 45 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej Poczta Polska wydała znaczek w cenie 60 gr z widokiem krakowskiego Aurora, który salwa ze swoich dział rozpoczął erę wielkich przemian politycznych i społecznych w dawnej Rosji. Znaczek wykonano techniką stalorytno-włóknodrukową w nakładzie 1,5 miliona egzemplarzy. Dalszy ciąg planu emisji znaczków na rok 1963.

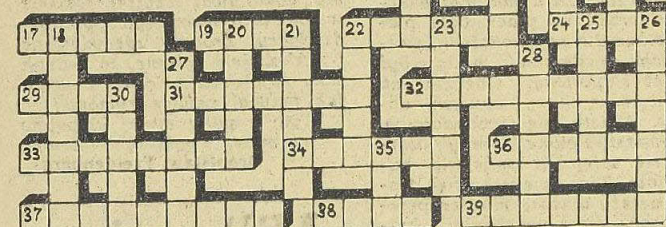
Plan emisji II kwartału.
1. Rasy psów — 6 znaczków.
2. 100-lecie Humanitarnych Konwencji Genewskich — 2 znaczki.
3. Gady i płazy chronione — 12 znaczków.

AUSTRIA. Wprowadzono do obiegu następujące znaczki: 1,50 S. z okazji 50-lecia ruchu skautowskiego w Austrii. Na znaczku jest emblemat skautingu — lilijka i dwie splecione w uścisku dłonie. Należy zwrócić uwagę, że wbrew naturze dłonie te są lewe; 1,80 S. ćwiczenia gimnastyczne na koniu; 3 S. — 125 lat Austriackich Kół Żelaznych i wreszcie 3 znaczki opiewające piękno lasów austriackich: 1 S. szaro-niebieski, 1,50 S. sepia i 3 S. szaro-zielony.

NRD. Jak co roku wydano serię Bojowników przeciw faszyzmowi. Znaczek za 5 — 5 pf. z portretem Rene Blika w kol. szarym, 10 — 5 pf. Dr Alfred Lahr w kol. szarym, 15 — 5 pf. Josef Diaz w kol. fioletowym, 20 — 10 pf. Julius Alpari w kol. brązowo-karminowym i 70 — 30 pf. Siedmiu braci Cervi w kol. brązowym. 25 X 62 wyszły dwa znaczki. Za 20 pf. z okazji



Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. ulubiony cukierek naszych miłośników, — 5. 1 m3, — 7. skapiec w spódnicy, — 8. melodia wojskowa lub krok, — 9. miara powierzchni, — 13. utwor, opiewający czyny bohaterów, — 14. mienność, opiekun, — 15. największa potęga morską na wybrzeżu Afryki, prowadząca w starożytności i w wojny punickie, — 16. Rzym, — 17. suma, pewna ilość pieniędzy, — 18. czworonożny przyjaciel człowieka, — 22. przylepie, — 24. pomost prowadzący na statek, — 29. czymś bog wojny, — 31. płócienna suszarka po myciu, — 32. występuje chmarami i objada wszystko, co zielone, — 33. nieprzewidywalne zdarzenie, przypadek, — 34. słowo z rozkładu jazdy, — 36. melodia, wydawana przez dzwon lub zegar, — 37. domowa PKO, — 38. bliski krewny, — 39. w powieści bywa pozytywny lub negatywny.
Pionowo: 1. pomieszczenie, — 2. chińska taksówka, — 3. orecz, pełniący rolę filtru w oleju lub karm, — 4. lewy dopływ Dunaju, — 5. francuska sex-bomba, — 10. wyrodek, zdradca narodu, — 11. je-

dnia po drugiej zdobywa niepodległość, — 12. filozof grecki, uważający przyjemność duchową za największe dobro, — 13. ruchoma część turbiny, generatora, — 18. poprzednik młyna, — 20. specjalnie garbowana skóra jelenia lub barania do wyrobu rekawiczek, — 21. nazwisko popularnej polskiej piosenkarki, — 22. poszukiwany obiekt z działu ogłoszeń, — 23. stado, np. owiec, — 25. służność, — 26. pospieszny opatrunek, — 27. miejscowość kapiełowska nad zatoką Gdańską, — 28. duży palec u nogi, — 30. tajne umowne znakowanie, używane w korespondencji wojskowej, — 35. gatunek papugi.

Maria Jarmolukowa

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
z Nr 45 (293)

Poziomo: 3) rdza, 5) Inka, 8) róg, 10) arezt, 12) uprawa, 13) kwatek, 14) romb, 20) styl, 21) przysienie, 22) Danae, 23) ekran, 25) Karp, 26) balon, 32) Amman, 33) kalamarz, 36) obel, 37) żrąb, 38) bionka, 42) terror, 43) manual, 44) sep, 45) rzaz, 46) Adam. **Pionowo:** 1) Marta, 2) gigue, 4) dysk, 6) kura, 7) trompa, 9) kwitek, 11) zwierciadło, 13) przewinić, 14) aria, 16) tryk, 17) alfa, 19) bretnal, 20) szeptacz, 23) Nil, 25) ryś, 29) atol, 30) okorek, 31) baon, 33) marlaż, 34) arba, 38) brząz, 39) Orsza, 40) imbas, 41) Ania.

Mieczysław Gumola

Film bliski milionom ludzi

KINEMATOGRAFIA radziecka, podobnie jak kinematografia szeregu krajów, posiada w swojej historii różne okresy, bardziej lub mniej pomyślne dla swego rozwoju. Niezaprzeczalnym jednak jest fakt, że na przestrzeni tej historii wkład radzieckich twórców filmowych był i pozostaje jednym z najcenniejszych we wnoszeniu nowych wartości do światowego dorobku sztuki filmowej. Wystarczy tu przypomnieć takie nazwiska jak Sergiusz Eisenstein, reżyser i teoretyk filmu, twórca „Patiomkina”, filmu zrealizowanego w 1925 roku, który w 30 lat później na kongresie krytyków filmowych w Brukseli uznano za najlepszy film świata; nazwisko Wsiewołoda Pudowkina, również reżysera i teoretyka filmu, autora słynnej ekranizacji powieści Gorkiego „Matka”, filmu, który stał się źródłem zachwytu i inspiracji dla najwybitniejszych reżyserów filmowych świata, czy też nazwisko trzeciego z wielkiej trójki klasycznych radzieckich Aleksandra Dowżenki, twórcy „Arsenatu” i „Ziemi”, by uzmysłowić sobie niektóre wartości, które przeżyła sztuka filmowa z dorobku kinematografii radzieckiej.

Revolucja Październikowa, tosy walczącego o zachowanie swego istnienia młodego państwa radzieckiego zwiływały talent najwybitniejszych twórców filmowych ze sprawami rewolucji, zdecydowały o oddaniu dla jej sprawy środków filmowego przekazu. Wypracowanie nowego, ekspresyjnego języka filmowego, społeczne i polityczne zaangażowanie filmów, ich nowatorska forma złożyły się w sumie na powstanie tak doskonałych dzieł sztuki, jakim był film „Patiomkin”, którego dyscyplina artystyczna i wymowa ideowa posiada podobny ładunek dziś, jak go posiadał 37 lat temu.

Lata trzydzieste i następne, chociaż przyniosły w swoim dorobku filmy ambitne, wskazywały na obniżenie ogólnego poziomu kinematografii radzieckiej. Nakazy stawiane sztuce, będące wynikiem wypaczeń systemu kultu jednostki, krepowały swobodę i szczerość wypowiedzi twórców filmowych na rzecz uznanych a z czasem utartych kanonów. Nie mogło to pozostać bez wpływu na jakość a nawet ilość produkowanych filmów. W roku 1956 w wyniku przemian zapoczątkowanych przez XX Zjazd KPZR rozpoczęły się jeden z pomyślniejszych okresów w historii kinematografii radzieckiej.

W ciągu kilku lat wszystko zmieniło się od podstaw. W roku 1959 zrealizowano w Związku Radzieckim 130 filmów pełnometrzowych w tym 106 fabularnych, a w 1965 r. ma ich być 204, w tym 175 fabularnych. Szereg spośród zrealizowanych filmów, ze wymienimy tylko niektóre, jak „Czterdziesty pierwszy”, „Ballada o żołnierzu”, „Czyste niebo” Czuchraja, „Lecą żurawie” Kalatozowa, „Los człowieka” Bondarczuka, „Północ przychodzącyemu na świat” Alowa i Naumowa, „Dzień w dni jednego roku” Romma zdobyły najszerszą i najbardziej wyróżnienia na międzynarodowych festiwalach filmowych.

a jednocześnie zachwycili miliony ludzi na świecie.

Nie byłoby to obraz całokowity, gdybyśmy na nim poprzestali. Nie można zapomnieć, że twórczość filmowa to nie tylko tytuły znane z nagród na festiwalach, ale przede wszystkim filmy, które stały się „drugim rzutem”, stanowiące podstawowy dorobek każdej kinematografii. W Związku Radzieckim filmy te są bardzo ściśle związane z codziennym życiem jego obywateli, ich kłopotami i radościami. Jako przykład tego rodzaju filmów wymienię chociażby „Zegnajcie gołębie”, „Dzień ostatni, dzień pierwszy”, „Miłość Aloszy”, czy też „Dziwczęta”, nowy film młodego reżysera Jurija Czeliukina i szeregu innych.

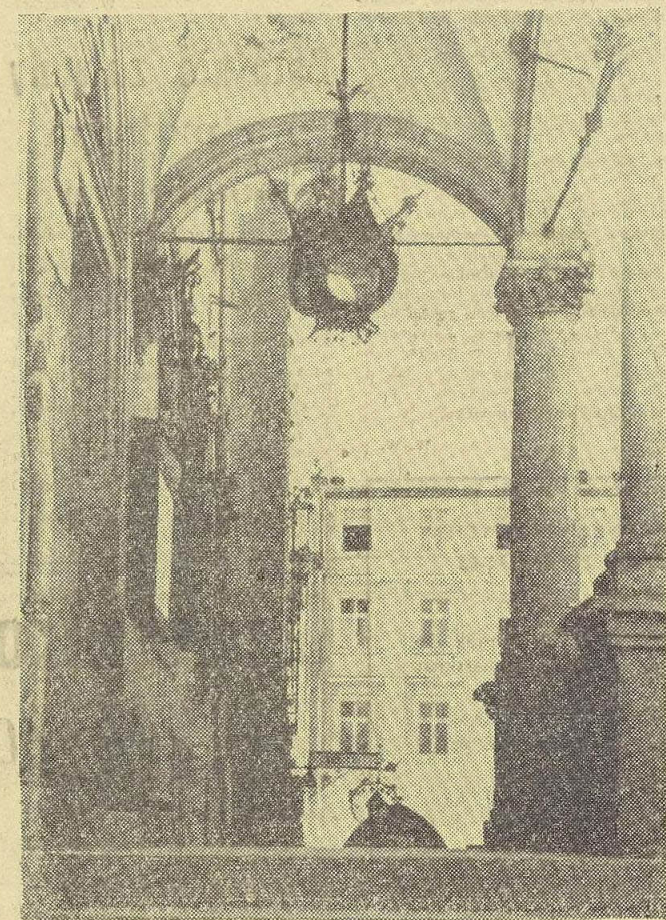
Wszystkie te filmy nie tylko podejmują współczesną tematykę, ale posiadają również charakterystyczny sposób jej uobrazowania. Polega on na stworzeniu rzeczywistości sprzecznej w konkretnym doświadczeniu ludzkim, nasyconej jej sprzeczami i radościami, pracy z równocześnie odbiciem się od polskiego realizmu, jak i rezygnacji w tej grupie filmów, ze snucia filozoficznych uogólnień, czy stawiania pod dyskusję ogólnoludzkich problemów, jak zagubienie człowieka we współczesnej cywilizacji, niemożność porozumienia się między ludźmi, niepokój towarzyszący ludzkiemu istnieniu — tematem tak często pojawiającym się w filmach innych kinematografii.

Odmienny krąg zagadnień poruszanych w filmach radzieckich

kich wynika z ich adresu, z nastawienia na masowego odbiorcę i z ogólnego zapotrzebowania na tego rodzaju filmy — łączące walory dobrej rozrywki z przemyślanym ładunkiem poznawczym oraz intelektualnym. Tutaj też chyba znajduje się źródło popularności filmów radzieckich. Przez ekrany naszych kin przewinęło się bowiem ponad 300 tytułów radzieckich filmów pełnometrzowych, kilkadziesiąt z nich oglądało ponad 3 miliony widzów, a ponad 200 tytułów od 1—2 milionów, a trudno doszukać się filmu, który nie osiągał miliona widzów.

Można by zaryzykować tezę, że filmy radzieckie najbardziej spośród wszystkich prezentowanych filmów różnych kinematografii, nie wyłącza kinematografii polskiej, zaspokajają u widza potrzebę przeżywania spraw bliskich codziennemu życiu. I jeśli narzekamy — i nie bez powodów — że filmy polskie nie potrafią się zdobyć na przekonujące ukazanie polskiej rzeczywistości, że gubią problemy i ludzi na rzecz symboli, ułudzień i ozdobników, to musimy przyznać, że filmy radzieckie potrafiły się od tego uwolnić, że potrafiły w sposób coraz bardziej głęboki i doskonały artystycznie ukazywać rzeczywistość, w której ludzie odnajdują siebie i sprawy sobie bliskie. Odnajduje je również widz polski. I to decyduje o popularności filmów radzieckich na naszych ekranach.

MIECZYSLAW GUMOLA



Wejście do Ratusza w Jaworze.

Fot. Lesław Miller

Radzimy obejrzeć

Na szklanym ekranie

Piątek 23. XI 1962.

9.55 Program dla szkół: „Po co ta nauka?” z cyklu „Kłopoty Tomka i Romka” (dla kl. III i IV).

17.15 Telewizja Katowice informuje. 17.30 Wybieramy zawod — program dla dzieci starszych transmisja z Poznania, 18.00 TV Magazyn Związków Zawodowych 18.30 Wszelchnia Telewizyjna: „Cyklotron” program z cyklu „W pracowniach polskich uczonych” transmisja z Krakowa, 19.30 Dziennik telewizyjny, 20.00 Dobranoc, 20.10 Proszę o głos d.c. dyskusji o kodeksie rodzinnym 20.40 „Chleb i róża” — film fabularny prod radz. doz. od 16 lat.

SOBOTA — 24. XI.

9.30 „Wszystko dla pań” — film franc. od lat 16. 11.00 Progr. dla szkół: Zoologia (dla kl. VI). — 2 wyzwa u ich królewskich mości”. 16.50 Wujcio Aśaś i Katus, 17.15 TV Katowice informuje... 17.30 „Pociąg, samolot i okręt” — telekonkurs dla dzieci starszych, 18.55 „Przygody Wilhelma Tella”, 19.20 Dziennik 19.50 Dobranoc, 19.55 Na tropach łam papia — progr. z cyklu „Portrety” — rep. film. Ugo Gregoretti’ego, 20.50 „Błędny ogień” — progr.

estrada — transm. z Moskwy, 22.00 Ost. wiad. 22.05 „Wszystko dla pań” — film franc.

NIEDZIELA — 25. XI.

9.30 TV Kurs Rolniczy: „Młesny tuez trzody chlewniej”, 11.00 Konc. muz. popularnej z cyklu „Arcydziało” — transm. z Berlina, 12.15 Sprawozd. z meczu bokserkiego o mistrz. I ligi: „Hutnik” Nowa Huta — „Legia” Warszawa, 13.30 Konc. Amatorskich Zesp. Artyst. Zw. Zaw. transm. z Domu Kultury Hetu „Kosciuszko” w Chorzowie, 15.00 Niedzielnia Biesada, 16.00 W kramie Disneya, 16.50 „Teatrzyk Domowy” — prog. dla dzieci, 17.05 PKF, 17.15 Recital aktorski Elżbiety Barszczewskiej — z cyklu „Spotkanie z aktorem”, 18.00 „Wielka gra” — teleturk, 19.00 „Chwila wspomnień”, kronika film. z roku 1914, 19.20 Dziennik, 20.05 „Sportowa Niedziela”, 20.55 Progr. rozrywk.

PONIEDZIAŁEK 26. XI.

Godz. 16.30 — transmisja z Moskwy, 17.15 — Telewizja Katowice informuje... 17.25 — Przygody Wilhelma Tella, 17.55 Kalejdoskop sportowy, 18.15 — Kino krótkich filmów, 18.55 — Magazyn „Eureka”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — Dobranoc, 20.05 — Tele-Echo, 20.35 — Teatr Telewizyjny „Kartoteka”, Tadeusza Różewicza w reżyserii A. Wajdy,

21.35 — Ostatnie wiadomości

21.40 Program rozrywkowy.

WTOREK 27. XI.

17.15 — Telewizja Katowice informuje... 17.30 — Program dla dzieci „Mis z okienka”, 17.45 — Telewizyjny Magazyn Zw. Zaw., 18.50 — Sprawozdanie z meczu hokeja na lodzie: Czechosłowacja — Szwecja, 19.30 — Dziennik, 20.00 — Dobranoc, 20.05 — program muzyczny, 20.55 — Wszyscy jesteście sędziami — transm. z Łodzi, 21.55 — Ostatnie wiad.

ŚRODA 28. XI.

10.15 — Film fabularny, 11.45 — Program dla szkół, klasy VII—XI 17.15 — Telewizja Katowice informuje... 17.30 — Klub Myszki Miki, 18.25 — Ze Świętobowic do Akry, 18.55 — Wszelchnia Telewizyjna, 19.30 — Dziennik, 19.55 — Dobranoc, 20.00 — Sprawozdanie sportowe z hokeja na lodzie: Czechosłowacja — Szwecja — transm. z Pragi, 21.05 — „Peryskop”, 21.40 — „Okudżawa”, 22.10 — Ostatnie wiadomości.

Dziś, jutro, pojutrze...

Kina

Ognisko — 19—25. XI. — O takich dwóch co ukradli książkę — prod. polskiej — od lat 9 (godz. 10 i 12), 19—25. XI. — Książka i aktyreczka — prod. USA — od lat 16 (godz. 15, 18 i 20, 15).

Kolejarz — 22—25. XI. — Kapłan Madagaskaru — prod. francuskiej — od lat 16.

Batyk — 19—25. XI. — Jazz, jazz, jazz — prod. angielskiej — od lat 16.

Piast — nie nadano programu.

PROGRAM NASTĘPNY

Ognisko — 26. XI. — 2. XII. — Siedmiu wspaniałych — prod. USA — od lat 14 (panorama kolor.), 27—28. XI. — Ece-tera Fana Pułkownika — prod. włoskiej — od lat 18.

Batyk — 26—28. XI. — Zona modna — prod. USA — od lat 18.

29. XI. — 2. XII. — Ostatnie akordy — prod. USA — od lat 16.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

23. XI. — Agnieszka wśród gangsterów — prod. franc. — od lat 12.

30. XI. — Wejście dla artystów — prod. franc. (specjalny).

ZŁOTORYJA

PKD — 23—25. XI. — Artysta do wszystkiego — prod. radz. — od lat 12.

30. XI. — 2. XII. — Złoto — prod. polskiej — od lat 16.

MIEKOWICE

Pokój — 23—25. XI. — Wolga, Wolga — prod. radz. — od lat 12.

27—28. XI. — Iwan Groźny — prod. radz. — od lat 16 (I seria).

30. XI. — 2. XII. — Iwan Groźny — prod. radz. — od lat 16 (II seria).

★

Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy ul. H. Sawickiej 25.

Piątek 23 listopada — godz. 15.00 Popołudnie żywego słowa. Godz. 17.00 Zapraszamy na program telewizyjny i gry towarzyskie.

Sobota 24 listopada — godz. 15.00 „Za krami” — 1. seria, 15.00 Wyświetlanie filmów. Godz. 17.00 Wędrowki po szerokim świecie” wyświetlanie filmów o tematyce podróżniczo-przyrodowej.

Poniedziałek 26 listopada — godz. 15.00 „Co w trawie pisze” — mała zagadka. Godz. 17.00 „Wesoly wieczór” gry towarzyskie.

Wtorek 27 listopada — godz. 15.00 Mieszanka świetlicowa — zabawy, godz. 17.00 „Wieczór filmów” legendy, podania, historie.

Środa 28 listopada — godz. 15.00 Wymkowi i rysunkowe opowiadania. Godz. 17.00 Zapraszamy na „Klub Myski Miki”.

Czwartek 29 listopada — godz. 15.00 Wesole popołudnie. Gry stolikowe. Godz. 17.00 Tańczymy przy akompani. Potachowska dla dzieci szkół podstawowych.

★

Miejski Dom Kultury w Legnicy ul. Mickiewicza 3.

Piątek 23 listopada — godz. 19.00 Kombi. Auschwitz. Godz. 20.00 Sobota 24 listopada — godz. 20.00 Wieczorek taneczny dla wszystkich. Niedziela 25 listopada — godz. 18.00 Wieczorek taneczny dla młodzieży. Godz. 21.00 Kronika kulturalna.

Wtorek 27 listopada — godz. 20.00 Moda wczoraj i dziś. Środa 28 listopada — godz. 20.00 Architektura i budownictwo współczesne.

Czwartek 29 listopada — godz. 19.00 Czwartkowy wieczór rozrywkowy ZMS.

★

Klub Fabryczny ZPDZ im. H. Sawickiej w Legnicy ul. Lenina 7.

Piątek 23 listopada — godz. 18.00 Piątek sportowy, zebranie członków klubu.

Sobota 24 listopada — godz. 19.00 Koncert zespołu „Neptun” dla prac. ZPDZ.

Wtorek 27 listopada — godz. 18.00 Wtorek klubowy. Środa 28 listopada — godz. 18.00 Piątek sportowy, spotkanie przy telewizorze.

Diżury aptek

23. XI. — ul. Matejki — tel. 39-71.
24. XI. — ul. Matejki — tel. 39-71.
25. XI. — ul. Galileusza — tel. 46-16
26. XI. — ul. Powstańców — tel. 35-47
27. XI. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56
28. XI. — ul. Matejki — tel. 39-71.
29. XI. — ul. Matejki — tel. 39-71.

Sylwestra spędzamy w Bierutowicach

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół” organizuje bardzo przyjemną i pożyteczną imprezę pod nazwą „Nowy Rok na nartach i przy lampce wina w Bierutowicach”.

W dniach od 27 grudnia do 7 stycznia w domu wczasowym „Legniczanka” w Bierutowicach „Sokół” organizuje 12-dniowe wczasy zimowe połączone z wycieczkami po Karkonoszach i nauką jazdy na nartach.

Koszt imprezy jest niewielki, gdyż wynosi dziennie z noclegiem i wyżywieniem 47 zł.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat TKKF „Sokół” przy ul. Wrocławskiej 41 II p.

W. W.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 47 (295)